Lenin w Krakowie

22 czerwca br. minęła 65 rocznica przybycia na ziemie polskie Włodzimierza Iljicza Lenina Uczczenie tego wydarzenia stanowi jeden z ważnych punktów obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w naszym kraju, a w szczególności na terenie województw Polski południowej.

My Polacy mamy szczególne powody, aby obchodom tym nadać charakter długotrwałej i powszechnej kampanii ogólnospołecznej i rangę kluczowego wydarzenia w pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez Partię i wszystkie ogniwa frontu ideologicznego

Pamięć o pobycie w Krakowie i na Podhalu Lenina — Ulianowa przechodzi z pokolenia na pokolenie, a pamiątki, jakie zachowały się po Wielkim Wodzu Socjalistycznej Rewolucji, bliskie i drogie są naszemu społeczeństwu.

Kraków ma wyjątkowe powody, aby obchodzić tę rocznicę uroczyście i serdecznie. Wiemy przecież, że W. I. Lenin zadowolony był z warunków, które tu znalazł dla swej emigracyjnej działalności.

Po dwudniowym pobycie w hotelu „Victoria" w pobliżu dworca kolejowego Ulianowowie, tj. Lenin wraz z żoną Nadieżdą Krupską, zamieszkali w małym domku na ówczesnym robotniczym przedmieściu Krakowa — Zwierzyńcu, w domu nr 218 (obecnie ul. Królowej Jadwigi 41).

Od pierwszych dni września 1912 W. I. Lenin zajmował małe mieszkanie w dzielnicy Wesoła w domu czynszowym przy ul Lubomirskiego (obecnie ul. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 49). Opuścił je 13 maja 1913 r. wyjeżdżając na Podhale

Szerokie oparcie, jakie uzyskali w 1912 r. w Galicji Lenin i jego współtowarzysze, ułatwiło nawiązanie i utrzymanie systematycznej łączności z Rosją, z głównymi centrami ruchu robotniczego. Z Krakowa szły instrukcje, uchwały powzięte na posiedze-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wieniec przy pomniku Wodza Rewolucji składają przedstawiciele Kombinatu HiL. **Fot. OKTAWIAN HUTNICKI**

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 26 (1070) 1–7.VII 1977 r. Cena 1 zł

Z udziałem członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR STEFANA OLSZOWSKIEGO odbyła się hutnicza KSR

Ocena półrocza i przyjęcie zadań

Dowodem rangi jaką ma działalność naszego Kombinatu był udział w hutniczej KSR członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR **Stefana Olszowskiego**, I sekretarza KK PZPR **Wita Drapicha**, sekretarza KK PZPR **Czesława Michalskiego**, wiceministra hutnictwa **Jerzego Woźniaka** i wiceprzewodniczącego ZG ZZ Hutników **Waldemara Dudka.**

95 Konferencja Samorządu Robotniczego, która obradowała pod przewodnictwem tow. **Józefa Nowotnego** dokonała oceny dotychczasowej pracy Kombinatu w okresie pierwszego półrocza oraz przyjęła zadania na następne sześć miesięcy. Jak stwierdził w swoim wystąpieniu dyrektor naczelny Kombinatu **Czesław Drożdż** zadania produkcyjne były realizowane rytmicznie, w wielu asortymentach zadania planowe zostały przekroczone, wartość wytworzonej stali, blach i slabów osiągnęła kwotę 279 mln złotych. O dziesięć procent przekroczono plan eksportu.

Poważne oszczędności w zakresie zużycia paliw przyniosły 54,3 tys. megawatów, 82 tys. ton węgla, 50,8 tys. ton koksu i 8,4 tys. ton oleju napędowego. Wyprodukowano zarazem znacznie więcej wyrobów walcowanych niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Załoga Kombinatu opanowała w tym czasie szereg nowych technologii jak np. produkcji stali transformatorowej, co umożliwia produkcję skomplikowanych technologicznie asortymentów blachy tego typu, rozszerzenie produkcji mas bezwodnych w oparciu o własną technologię, poszerzenie asortymentu blachy karoseryjnej. Te wszystkie działania umożliwiły przekroczenie planu sprzedaży. Zasługą załogi, jest także produkcja wyrobów trudniejszych, za które w obrocie dewizowym uzyskuje się wyższe ceny.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Z obrad Plenum KF PZPR

Szkolenie ideologiczne — problemy i perspektywy

W dniu wczorajszym Komitet Fabryczny PZPR na plenarnym posiedzeniu ocenił pracę szkoleniową i ideowo-wychowawczą prowadzoną przez organizacje partyjne i organizacje społeczne w roku 1976/77.

W posiedzeniu plenum uczestniczył kier. Krakowskiego Ośrodka Pracy Ideowej — **Zdzisław Leś.**

Ocenę, wprowadzającą do dyskusji przedstawił sekretarz propagandy KF PZPR tow. Józef Węgiel.

Program szkolenia partyjnego w tym roku zawierał w sobie więcej niż w latach poprzednich konkretnych informacji, pogłębiających wiedzę polityczną uczestników. Szczególnie wiele uwag poświęcano przemianom stosunków społecznych w obecnych warunkach wysokiego już stadium rozwoju przemysłowego i cywilizacyjnego Polski. Do zalet tegorocznego szkolenia zaliczono wzrost liczby jego uczestników i dużą aktywność na seminariach, lektoratach i kursach. Sprawy nieustannego doskonalenia socjalistycznej społeczności, ukazywane w konkretnych tematach i sytuacjach były wspólną myślą przewodnią różnych pod względem formy, lecz z reguły ciekawych zajęć szkoleniowych.

Ciekawym rysem pracy szkoleniowej jest to, że w coraz większym stopniu podstawy marksistowsko-leninowskiej teorii uczestnicy szkolenia umieją łączyć z oceną bieżących, praktycznych spraw polityki partii. Praca szkoleniowa i samokształcenie bar-

(Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

I tu tkwią rezerwy...

Niedawno w pewnej szacownej instytucji załatwiałam takie sobie, zupełnie zwyczajne zaświadczenie. Po odczekaniu w kolejce przed pierwszym pokojem, nareszcie dostałam się do wnętrza, szczęśliwa, że za kilka minut sprawę załatwię. Niestety naiwność ludzka nie ma granic. Proste sprawy specjalnie ktoś komplikuje, aby tym większy był szacunek dla instytucji i żeby człowieka całkowicie zniechęcić do powtórnego przyjścia. A więc w tym pokoju najpierw starszy urzędnik obejrzał z wielce poważną miną druczek ze wszystkich stron, następnie przeniosłam go na drugie biurko, gdzie młodszy pracownik również po dokładnych oględzinach, łaskawie położył swą ministerialną parafę. Po tym ceremoniale, odesłano mnie do drugiego pokoju. Tu czynność się powtórzyła, z tą tylko różnicą, że urzędnik przywalił pieczątkę. Na tym jednak nie koniec. Znów musiałam odczekać w kolejce przed następnym pokojem, aby otrzymać znaczek stemplowy, drugą pieczątkę i aby uiścić opłatę. Nie minęły trzy kwadranse i byłam załatwiona, chociaż jeden urzędnik uporałby się z tą nieskomplikowaną czynnością w trzy minuty.

Jestem przeciwna temu, aby zatrudniać ludzi za każdą cenę — czy są potrzebni w danej instytucji lub przedsiębiorstwie, czy też zupełnie zbędni. Bo za zbijanie bąków nawet najlepszy wujaszek nie da ani grosza. A chyba nie jesteśmy jeszcze tak bogaci, aby płacić ludziom za to, że wysilają się na przyjście do pracy, by osiem godzin nie tylko przesiedzieć bezczynnie, ale jeszcze na dodatek przeszkadzać innym.

Równocześnie są dziedziny naszej gospodarki, gdzie obserwuje się wyraźnie brak rąk do pracy. Są na ten przykład urzędy pocztowe, również w Nowej Hucie, w których w jednym okienku dziewczyna przyjmuje listy i telegramy, zgłoszenia na rozmowy telefoniczne, a więc musi i łączyć się z centralą międzymiastową, ponadto sprzedaje znaczki, karty pocztowe, et cetera.

Nie lepiej dzieje się w handlu, gdzie z powodu braku personelu stoiska często gęsto są nieczynne, a w innych ekspedientki dwoją się i troją, by nadążyć z obsługą tasiemcowych kolejek klientów. Podobne zjawisko, chociaż mniej jaskrawie występuje w gastronomii.

Jakie jest wyjście z sytuacji? Jestem zdania, że należałoby wprowadzić bezwzględnie nakazy pracy dla absolwentów szkół handlowych, techników łączności, szkół gastronomicznych i tak dalej. Wówczas i nasz OZR nie borykałby się z brakiem rąk do pracy w stołówkach, kioskach i w kasynie HiL, gdzie po szklankę kawy trzeba stać niekiedy dobrych kilkanaście minut.

A w ogóle jest jeszcze inne wyjście z impasu. Wiemy wszyscy, że ludzie nie broniliby się przed pójściem do pracy w handlu, na poczcie i w służbie zdrowia — która też odczuwa dotkliwy brak personelu niższego — gdyby... No właśnie. Zależy to już od naszych panów ekonomistów, aby temu zaradzić. Chociażby kosztem różnego rodzaju martwych dusz, obiboków i rozdętej, a niepodzielnie panoszącej się w naszych urzędach biurokracji. (eta)

BIWAK I RAJD ZBOWIDOWCÓW

Przy pięknej słonecznej pogodzie odbył się w niedzielę 26 bm. w Dolinie Bolechowickiej — z udziałem ponad 300 kombatantów-hutników z rodzinami — tradycyjny biwak partyzancki, na który przybyli m. in.: prezes ZW ZBoWiD — **Antoni Dałkowski** i poseł **Kazimierz Kuraś.** Wielkim zainteresowaniem cieszyły się przygotowane przez młodzież ZSMP Wydziału Rur Zgrzewanych HiL — gry i zawody sportowe, strzelanie z broni małokalibrowej i „zgaduj-zgadula" z pięknymi nagrodami dla zwycięzców. Wybornie smakował zebranym bigos żołnierski. Zbowidowcom Koła i Kolektywowi 6-63 należą się słowa uznania za wzorową organizację imprezy.

☆

W okresie od 20 do 22 czerwca br. odbył się zorganizowany przez Koło ZBoWiD Pionu TM HiL pod przewodnictwem prezesa **Czesława Makieja** — rajd zbowidowski w Bieszczady, który obok celów turystyczno-krajoznawczych obejmował uroczystości związane ze składaniem wiązanek kwiatów przy pomniku, gdzie poległ gen. Świerczewski oraz pobraniem do urny ziemi zroszonej krwią bohaterskiego „Waltera". W rajdzie wziął udział przedstawiciel ZW ZBoWiD — **płk Aleksander Pasierbiński. (JB)**

Z ŻYCIA PARTII

Szkolenie ideologiczne — problemy i perspektywy

(Dalszy ciąg ze str. 1)

dzo liczny krąg uczestników przybliża do generalnej linii pracy partyjnej. Nie brakło w pracy ideowej twórczej pasji, umiejętności krytyki zła i walki przeciw postawom i zjawiskom opóźniającym rozwój socjalistyczny.

Zrozumienie tego, jak ważnym instrumentem polityki jest trafna, rzeczowa argumentacja, umiejętność wiązania szerokich uogólnień teoretycznych z realiami a nieraz pozornymi nawet drobiazgami życiowymi, jest podstawową sprawą dla propagandysty, agitatora, działacza, który codziennie przybliża swemu otoczeniu nadrzędne cele, jakie wskazuje społeczeństwu Partia. I z takich pozycji prowadzoną jest w fabrycznej organizacji partyjnej praca nad doskonaleniem programów zajęć ideowo-wychowawczych i nad doskonaleniem form tych zajęć.

Wiele uwagi poświęcono sprawom edukacji ekonomicznej. Jej system jest stale udoskonalany i aktualizowany. Dużą rolę w tym systemie odgrywa Zakładowy Ośrodek Kształcenia Ustawicznego HiL. Już po raz piąty tematyka ekonomiczna włączona była do prowadzonego przez Związkową Radę Kombinatu Studium Wiedzy Związkowej dla działaczy Związków Zawodowych. Jesienią rozpoczną się kursy doskonalenia zawodowego dla kadry kierowniczej i kadry rezerwowej o szerokim programie ekonomicznym, socjologicznym i orgnizacyjnym.

Jak wykazała dyskusja, praca ideowo-wychowawcza w coraz szerszym zakresie nabiera charakteru dojrzałego, na wysokim poziomie postawionego kształcenia politycznego i społeczno-ekonomicznego.

Z obrad KSR

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Wykonanie zadań wymagało ogromnej ofiarności załogi ze względu na obserwowane w pierwszym półroczu braki w zaopatrzeniu w części zamienne, armaturę, niedostateczną rytmiczność dostaw oraz duży odpływ kadr. Wspominali o tym w swoich wystąpieniach między innymi zabierający głos w dyskusji: **Alfred Miodowicz, Kazimierz Miniur, Henryk Czech, Olgierd Gołubicki, Józef Dworak, Bernard Kowolik, Franciszek Wójcik, Lucjan Karpiński, Jan Wyroba, Lubomir Nawrocki.**

Przewodniczący ZRK tow. **Edward Cisowski** wiele miejsca w swym wystąpieniu poświęcił konieczności zahamowania odpływu wysoko kwalifikowanych kadr z Kombinatu oraz zamierzeniom dotyczącym dalszej poprawy warunków socjalnych załogi. Wprawdzie dzięki różnorodnym działaniom uzyskaliśmy znacznie lepsze warunki wypoczynku dla hutników i lepsze warunki pracy lecz ciągle w tych dziedzinach potrzeby przekraczają możliwości.

Sekretarz KC PZPR **Stefan Olszowski podkreślił, że Kombinat dostarcza 1/3 produkcji hutniczej krajowi a każde zwiększenie ilości wyrobów jest równoznaczne ze zmniejszeniem importu, poprawą naszego bilansu handlu zagranicznego. Dążymy obecnie do pełnej samowystarczalności, którą spodziewamy się osiągnąć już w 1980 roku. Podkreślił również, że tak organizacja partyjna jak i młodzieżowa Kombinatu dobrze wywiązują się ze swych obowiązków a ich inicjatywy są wzorem dla innych środowisk.**

Uchwałą KSR uznano za właściwą realizację zadań pierwszego półrocza oraz zaakceptowano zadania na drugie półrocze, w tym dodatkowe niezbędne do pełnego zbilansowania produkcji całkowitej oraz uzyskanie nadwyżek w następujących wyrobach: koks (18.100 t), surówka (10 tys. t), kęsiska i slaby (50 tys. t), stal (20 tys. t), wyroby walcowane gotowe (70 tys. t), blachy zimno walcowane (7 tys. t), blachy ocynkowane (6400 t), profile zimno gięte (1000 t) realizacja dodatkowych zadań pozwoli na przekroczenie rocznego planu sprzedaży wyrobów hutniczych i poprawę relacji ekonomicznych. Uchwałą Konferencji przyznano również 72 pracownikom tytuł „Zasłużonego Pracownika HiL" a dwadzieścia osób wpisano do Złotej Księgi. Przedstawimy je w odrębnej publikacji. (ag)

Z prac Prezydium ZRK

JAK ULŻYĆ W PRACY ZAŁODZE ZK

Samo stwierdzenie, że nasi koksownicy mają bodaj najtrudniejsze warunki pracy w Kombinacie — byłoby już truizmem. Dlatego szczególnie ważna jest działalność zmierzająca do ulżenia im w pracy, zwłaszcza pracownikom obsługującym baterie koksowe, a następnie sortownię węgla. Ma to znaczenie tym większe, że sytuacja ta powoduje już prawie permanentne niedobory w stanie obsad, a w efekcie nawet straty produkcyjne.

Działania zmierzające przede wszystkim do poprawy warunków pracy w ZK, a w szerszym kontekście w ogóle do uatrakcyjnienia pracy w Zakładzie Koksochemicznym, były tematem wyjazdowego posiedzenia Prezydium ZRK w dniu 27 czerwca br. — z udziałem prezydium tamtejszej RZ i kolektywu kierowniczego Zakładu. Podstawę do obrad stanowiła ocena dotychczasowej działalności organizacji związkowej w ZK — bo jest to przecież główną jej troską — oraz wizytacja tych najbardziej uciążliwych stanowisk pracy.

Rzeczowe i konkretne, a zwłaszcza mocno osadzone w realiach wypowiedzi współgospodarzy Zakładu jak i kierowniczego aktywu naszej organizacji związkowej — pozwalają na optymistyczne spojrzenie w przyszłość, zarówno tę bliższą jak i nieco dalszą. Z pewnością znaczenie zasadnicze będzie mieć budowa nowych, wielkokomorowych, zasypowych baterii koksowych, która winna rozpocząć się już w roku przyszłym. Będzie to oznaczać nie tylko wielką poprawę warunków pracy na dotychczas najtrudniejszych stanowiskach, lecz również zwiększenie produkcji koksu i poprawę jego jakości przy zmniejszonym stanie zatrudnienia. A więc wielka sprawa nie tylko dla załogi ZK, jednak wymagająca wielkich nakładów i wysiłków. Dlatego inwestycja ta będzie realizowana sukcesywnie, na przestrzeni kilku następnych lat.

Do czasu zrealizowania tych koncepcji niezbędne jest mniej efektywne lecz mimo to skuteczne i sprawdzone działanie polegające na stałej modernizacji stanowisk pracy własnymi siłami. Do tego potrzebna jest inicjatywa zarówno personelu kierowniczego zakładu, jak i przede wszystkim zainteresowanych pracowników. Tradycyjne społeczne przeglądy stanowisk pracy dostarczają w tym zakresie wielu materiałów. Kierownictwo ZRK zapewniło o swej pomocy dla poprawy sytuacji mieszkaniowej załogi, przede wszystkim przez zwiększenie możliwości zamiany mieszkań pracowników zasłużonych swą długoletnią, ciężką pracą. Również zostaną podjęte działania, wspólnie z kierownictwem pionu DA, zmierzające do rozszerzenia możliwości korzystania z atrakcyjnych wczasów przez pracowników huty, w tym również ZK, zwłaszcza podejmujących prace w dodatkowych godzinach — na apel organizacji społecznych i kierownictwa Zakładu.

Zasadnicza poprawa jakości i walorów smakowych oraz rozszerzenie asortymentów wszelkiego rodzaju posiłków przygotowywanych przez nasz OZR nastąpi po wybudowaniu centralnego zaplecza produkcyjno-magazynowego. Można z satysfakcją obecnie stwierdzić, że ostatnie decyzje kierownictwa Kombinatu umożliwiają realizację tego tak ważnego dla całej załogi przedsięwzięcia w okresie najbliższych dwóch lat.

I wreszcie ważną gwarancją dla załogi koksowni, że jej słuszne postulaty i życzenia będą coraz lepiej zaspokajane — jest dobra i właściwa działalność macierzystej organizacji związkowej ZK i jej doświadczonego, ofiarnego aktywu. Podkreślił to szczególnie w trakcie obrad przewodniczący ZRK — tow. **E. Cisowski** i zastępca — tow. **J. Zdradzisz**, składając za to zasłużone podziękowania na ręce tow. **J. Kurzydły** — długoletniego przewodniczącego RZ w Zakładzie Koksochemicznym. **(JCh)**

Lenin w Krakowie

(Dalszy ciąg ze str. 1)

niach KC, rezolucje narad KC z udziałem aktywistów partyjnych z kraju. Do Krakowa napływały sprawozdania z organizacji krajowych, informacje dotyczące pracy redakcji „Prawdy", wewnętrznych dyskusji i nieraz drażliwych spraw personalnych, szczegółowe dane o przebiegu walki frakcyjnej wewnątrz socjaldemokratycznego klubu poselskiego, o pracy w terenie posłów robotniczych do IV Dumy Państwowej itp.

Prace teoretyczno-publicystyczne i działalność partyjna Lenina z okresu krakowskiego zajmują ważne miejsce w jego dorobku. Głównymi problemami pracy i zainteresowań W. I. Lenina było w tym okresie — utrwalenie więzi z ruchem robotniczym w Rosji, kierowanie działalnością partii bolszewickiej, kształtowanie oblicza ideowego „Prawdy" kierowanie pracą posłów bolszewickich do Dumy, publicystyka oraz prace teoretyczne o kwestii chłopskiej i narodowej.

W Krakowie zostały napisane fundamentalne prace W. I. Lenina „O prawie narodów do samookreślenia", „O programie SDPRR w kwestii narodowej' i „Projekt Ustawy o równouprawnieniu narodów i o ochronie praw mniejszości narodowych".

Tutaj też w dniach 8—14 stycznia 1913 r. odbyła się tzw. narada krakowska partii bolszewików, będąca podsumowaniem doświadczeń ruchu robotniczego w Rosji w roku 1912, a także możliwością uściślenia podstawowych zadań partii i klasy robotniczej w warunkach narastającej fali rewolucyjnej.

Lenin aktywnie uczestniczył w życiu politycznym Krakowa. Decydowały o tym osobiste kontakty z kierowniczymi działaczami SDKPIL, a także swoista fascynacja kulturą polskiego ludu, architekturą i sztuką Krakowa, dobra znajomość spraw polskich. W trakcie zamieszkiwania w Krakowie posiadał żywe kontakty z krakowską Sekcją SDKPiL, Krakowskim Związkiem Pomocy dla Więźniów Politycznych, PPS, postępową organizacją studencką „Spójnia" i PPSD. Wbrew zakazom policji bywał na wiecach i brał udział w manifestacjach politycznych. W październiku 1912 r. wziął udział w zgromadzeniu ludowym zwołanym w związku z toczącą się wojną bałkańską, w 1913 r. był obecny na wiecu pierwszomajowym robotników krakowskich. Wystąpił też dwukrotnie z odczytami publicznymi tj. 21 czerwca 1914 r. w lokalu „Spójni' przy ul. Krzyża 8 nt. „Rosyjska socjaldemokracja a kwestia narodowa", 18 kwietnia 1913 r. w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza przy ul. Szewskiej 16 nt „Rosja współczesna a ruch robotniczy".

Od maja do października 1913 r. i od maja do sierpnia 1914 r. Ulianowowie mieszkali w Białym Dunajcu k. Poronina, intensywnie przygotowując VI Zjazd partii. Wybuch I wojny światowej, a wkrótce potem aresztowanie W. I. Lenina i osadzenie w więzieniu w Nowym Targu, przerwały tok tej pracy. W obronie uwięzionego rewolucjonisty rosyjskiego wystąpiła cała postępowa inteligencja polska, działacze krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych, posłowie robotniczy do parlamentu Austro-Węgier, dzięki czemu w ostatnich dniach sierpnia 1914 r. Lenin mógł opuścić ziemie polskie, wyjeżdżając do Szwajcarii, pozostawiając jednakże w Krakowie część swego bogatego archiwum. Lata wojny niosły już wyraźną zapowiedź Rewolucji Socjalistycznej.

Współtowarzyszka W. I. Lenina N. Krupska napisze krótko po latach: „Gdyby nie było okresu półemigracji krakowskiej, byłoby o wiele trudniej w pierwszym okresie po Październiku od razu uchwycić wszystkie niezbędne ogniwa budownictwa państwa radzieckiego... Okres krakowski był w swoim rodzaju klasą wstępną budownictwa socjalistycznego".

Kraków przeto stał się jeszcze jednym łącznikiem życia, walki i dyskusji pomiędzy polskimi i rosyjskimi rewolucjonistami.

ST. PIWOWARCZYK

Rozmowy o gospodarce

Import — Eksport — Polska

Ten cykl felietonów zaczynam od tegorocznych 49 Międzynarodowych Targów Poznańskich. Dają one sposobność, by próbować w skrócie odpowiedzi na kilka pytań, jakie nurtują Czytelników.

Zacznijmy od pierwszego: Po co są potrzebne międzynarodowe targi? Czy rzeczywiście jest gospodarczo uzasadniona tak wielka i kosztowna wystawa wyrobów przemysłowych, których nieraz bezskutecznie na rynku wewnętrznym poszukujemy?

Odpowiedzieć trzeba: Targi poznańskie stały się nieodzownym instrumentem naszej polityki gospodarczej. Od wielu lat straciły już one charakter propagandowej wystawy, stały się pełnokrwistą imprezą handlową.

Jest prawdą, że zrodziły się poznańskie targi w roku 1929 pod nazwą Powszechnej Wystawy Krajowej, jako manifestacja możliwości odrodzonej po latach rozbiorów Polski. Że były wówczas potrzebną, lecz w obliczu zaczynającego się wielkiego kryzysu światowego — jeno propagandową imprezą. Prawdą jest też, że wznowione po II wojnie światowej w warunkach ostrej konfrontacji między obozem socjalizmu i kapitalizmu oraz ograniczeń handlu międzynarodowego przez politykę „zimnej wojny" — miały również przez szereg lat manifestacyjny charakter wystawy bardziej niż imprezy gospodarczej. Ale to jest już dziś historia.

MECHANIZM PRZYSPIESZENIA

Dziś Targi Poznańskie zaliczane są do najpoważniejszych w Europie imprez handlowych. Obecni są na nich najpoważniejsi producenci silnych, rozwiniętych gospodarczo krajów. Wielkie nagromadzenie dziesiątków tysięcy wyrobów, maszyn, urządzeń technicznych, surowców i półfabrykatów na terenach targowych znakomicie ułatwia arcyskomplikowaną w rozwiniętej gospodarce przemysłowej — lecz n i e o d z o w n ą — operację weryfikacji w a r t o ś c i. Kilkunastodniowa konfrontacja potencjałów wytwórczych i wyrobów na targach międzynarodowych pozwala skupić, jak soczewka promienie świetlne, olbrzymią masę informacji, których zgromadzenie wymaga (w oparciu np. tylko o rejestry ważniejszych giełd) miesięcy pracy całych sztabów specjalistów i składa się na olbrzymie biblioteki.

Ta funkcja — s p r a w d z i a n u w a r t o ś c i — (obok podstawowej, jaką jest po prostu wymiana, polegająca na spotkaniu kontrahentów i zawieraniu konkretnych umów kupna-sprzedaży) staje się doskonale widoczną na przykładzie jednego z ważkich mechanizmów „polskiego fenomenu", jak nazywają specjaliści gwałtowne przyspieszenie rozwoju przemysłowego w latach 1971—76.

Otóż — poczynając od roku 1971 — Poznań stał się dla wielu renomowanych wytwórców światowych tym atrakcyjny, że Polska, uzyskawszy poważne kredyty zagraniczne, szerokim frontem przeznaczyła je na zakupy inwestycyjne o wysokim stopniu specjalizacji. Motywem przewodnim transakcji, zawieranych przez nas w latach 1971—75 — były wielostronne, paroletnie kontrakty kooperacyjne, dzięki którym całe rodziny produkowanych w naszym kraju maszyn i urządzeń przeobrażały się pod względem technicznym i technologicznym, przeskakując — dosłownie z roku na rok — o dwie i trzy generacje do przodu pod względem nowoczesności, sprawności i jakości. Przykładem może być tu rodzina maszyn budowlanych, którą dzięki kooperacyjno-licencyjnym kontraktom z najlepszymi pod tym względem firmami jak: „Poclain", „Coles", „Kockum", „Steyer" — uzyskały wysoko sprawną hydraulikę, światowej klasy osiągi a zarazem — bez dodatkowych, bardzo wysokich w warunkach walki konkurencyjnych kosztów wejścia — rozległe i chłonne rynki zbytu. Podobnie w grupie maszyn górniczych np. charakterystycznym może być owocny zakup licencyjny w przodującej i nieomal monopolistycznej pod tym względem szwedzkiej firmie „Fagersta", który nie tylko dał nam szybko ultranowoczesną wytwórnię ostrzów wiertniczych w Raciborzu, lecz znakomicie podniósł klasę całej rodziny maszyn i urządzeń górniczych. Ci sami wystawcy zagraniczni, którzy w jednym roku na poznańskich targach z uzasadnioną wyższością konfrontowali swe wysoko sprawne maszyny z mocno archaicznymi polskimi, w roku następnym przeistaczają się z dostawców we współsprzedawców lub skwapliwych nabywców błyskawicznie udoskonalonego polskiego wyrobu.

„KUPIĆ—SPRZEDAĆ

Tak doszło do znamiennej, charakterystycznej dla targów tegorocznych przemiany. Inwestycyjny, zakupowy i kooperacyjny profil polskiej oferty handlowej pierwszych lat siedemdziesiątych na szerokim już froncie przeobraził się. Liczba wyrobów przemysłowych oferowanych przez polski przemysł, które stały się atrakcyjne, konkurencyjne dla rynków krajów wysoko rozwiniętych — znakomicie wzrosła. Są coraz liczniej nabywane. Coraz większy jest portfel naszej sprzedaży już nie na zasadzie wkraczania z gorszym jakościowo lecz tańszym urządzeniem, ale na zasadzie wysokiej renomy jakościowej. Z nabywcy najnowszej techniki przekształciliśmy się w jej sprzedawcę.

Dlatego to w roku 1977 powstały warunki, aby Targi Poznańskie, które w ostatnich latach były wyspecjalizowaną imprezą wymiany techniczno-inwestycyjnej, przeobrazić w targi uniwersalne, gdzie rozszerza się asortyment wymiany towaru za towar.

JANUSZ RATAJCZAK

Wszystkim, którzy pomogli mi w ciężkich chwilach po śmierci mego Męża — Kierownictwu Wydziału P-67, Radzie Wydziałowej, Koleżankom i Kolegom — serdeczne wyrazy podziękowania składa

MARIA MOSZCZYŃSKA Z DZIEĆMI

KOL. JANOWI MAJEWSKIEMU

wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci Żony — składają

Kierownictwo, koleżanki oraz koledzy Rejonu JI HiL

W dniu 28 czerwca 1977 roku zmarł

Tow. ZDZISŁAW WÓJTOWICZ

wiceprezydent m. Krakowa, wieloletni, zasłużony działacz rad narodowych i administracji państwowej, odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi i odznakami honorowymi.

W Zmarłym tracimy wybitnego działacza partyjnego i społecznego, szlachetnego człowieka, oddanego sprawom ludzi pracy i naszego miasta.

Komitet Dzielnicowy PZPR
Urząd Dzielnicowy Kraków-Nowa Huta

Z Europy, Azji i Ameryki — surowce dla ZMO

Przypomnijmy: Zakład Materiałów Ogniotrwałych Kombinatu HiL jest jednym z czterech tego typu i największym w Polsce. Jego produkcja obejmuje w zasadzie trzy grupy wyrobów: szamotowe, dolomitowe — wytwarzane w oparciu o polskie surowce oraz wyroby zasadowe. Tymi ostatnimi chcę się zająć w tym artykule.

A teraz w wielkim skrócie o wyrobach zasadowych, mających tak ogromne znaczenie w nowoczesnym hutnictwie. Ich głównym składnikiem jest tlenek magnezu o charakterze zasadowym. Z kolei wyroby zasadowe dzieli się na: czyste magnezytowe — do których używa się klinkieru magnezytowego, magnezytowo-chromitowe — składające się głównie również z klinkieru magnezytowego z dodatkiem rudy chromitowej, chromitowo-magnezytowe — których surowcem jest w większej części ruda chromitowa i w nieco mniejszej — klinkier magnezytowy.

Niech mi Czytelnicy wybacza to wyliczanie danych technicznych, które jednak podałam w wielkim skrócie, a które mają istotne znaczenie dla zrozumienia złożonej, wielce skomplikowanej produkcji, która podjeliśmy w oparciu o surowce importowane, ponieważ w Polsce niestety nie występują.

Z KRLD I JAPONII

Magnezyt jako surowiec kopalniany występuje w postaci węglanu magnezu. Spore jego pokłady znajdują się w Korei Północnej, w Brazylii i Grecji, niewielkie — w Słowacji, Jugosławii i ZSRR. Z tych też krajów węglan magnezu sprowadzamy, aby nadążyć za zapotrzebowaniem naszej huty na wyroby zasadowe.

Ponieważ technika w całym świecie posuwa się wielkimi krokami, a w związku z tym bezustannie wzrasta zapotrzebowanie na surowce, doszło już do wytwarzania magnezytu z wody morskiej. Tlenek magnezu tą drogą produkują głównie trzy kraje: Anglia, Włochy i Japonia — nasi następni dostawcy.

Magnezyt kopalniany nie jest jeszcze w stanie surowym gotowym materiałem do produkcji. Musi on odbyć odpowiednią przeróbkę w piecach o temperaturze około 2 tys. stopni, aby otrzymać z niego klinkier magnezytowy. To samo dotyczy zresztą magnezji z wody morskiej, która również wymaga prażenia mniej więcej w podobnej temperaturze. W ten sposób uzyskuje się tlenek magnezu, który w piecach stalowniczych musi wytrzymać temperaturę do 2700 stopni.

Przeróbka importowanych z wielu krajów Europy, Ameryki i Azji surowców jest ogromnie pracochłonna i wymaga niemałych umiejętności wielu fachowców. Jej kolejne etapy, to rozdrabnianie surowca, mielenie, formowanie i wreszcie wypalanie kształtów dla pieców stalowniczych.

Trzeba wiedzieć, że o przydatności surowca stanowi zawartość w nim tlenku magnezu. Oprócz niego jednak występują i inne składniki, szkodliwe dla wyrobów — np. krzemionka, tlenek glinu czy tlenek żelaza. Dokładne ustalenie wielu składników w surowcach jest więc konieczne, a dokonuje tego własne laboratorium ZMO, dzięki czemu można śmiało powiedzieć, iż jest to zakład w pełni samowystarczalny, samodzielny.

Z IRANU, CYPRU I FILIPIN

Nie wyczerpałam jeszcze listy naszych zagranicznych kontrahentów. Drugim bowiem podstawowym surowcem dla wyrobów zasadowych jest ruda chromowa, występująca w postaci tlenków z różnymi zanieczyszczeniami. W Polsce nie ma jej pokładów, a i w świecie niewiele. Najbliższe, duże pokłady znajdują się w Albanii, ale najlepsze rudy chromowe posiadają Iran, Cypr i Filipiny. Surowiec to niesłychanie drogi, a dlaczego jest tak potrzebny, zwłaszcza od ostatnich dwudziestu kilku lat — postaram się pokrótce wyjaśnić.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych używano w piecach hutniczych wyłożenia krzemionkowego, zwanego „białym". W miarę jednak rozwoju, wzrostu produkcji stali, a zatem rosnącej intensyfikacji pracy pieców, sklepienia białe przestały zapewniać ich trwałość. Trzeba więc było znaleźć inne rozwiązanie. Tym rozwiązaniem jest wymurówka, zwana umownie „czerwoną", oparta na bardziej skomplikowanej technologii i innych, drogich, ale koniecznych surowcach.

JAK WYGLĄDA BAZA TECHNICZNA?

Wydział zasadowy ZMO produkuje rocznie 90 tys. ton wyrobów. Po zaniechaniu produkcji wyrobów krzemionkowych, zaadaptowany został do nowych warunków. Niektóre urządzenia przystosowano, inne wymieniono. Działo się to w latach 1954—55. Rzecz jasna, że intensyfikacja produkcji stalowniczej stale idzie naprzód, rosną wymagania, zapotrzebowanie Kombinatu. Żeby całkowicie zmodernizować wydział zasadowy, trzeba byłoby na to niebagatelnej kwoty 500 mln złotych, co stwierdzono jeszcze przed pięciu laty. Na takie środki na razie pozwolić sobie nie możemy, wobec czego modernizacja przebiega stopniowo w ramach własnych zadań postępu technicznego.

Zmodernizowano oddział przygotowania wsadu i modernizuje się go w dalszym ciągu. Otrzymano dwie wysoko wydajne prasy Laeis'a do formowania wyrobów o wysokich naciskach. Rolę swą spełniają znakomicie. Gdyby można było zakupić dalsze dwie prasy tego typu, wiele problemów zostałoby rozwiązanych, a jakość wyrobów dla pieców martenowskich uległaby dalszej poprawie.

Wypalanie odbywa się w dwóch piecach tunelowych, z których jeden posiada temperaturę „zaledwie" 1650 stopni, co — niestety — już nie wystarcza. W przodującym hutnictwie światowym temperatura ta wynosi 1800 stopni. Z tej też przyczyny na przełom lat 1977/78 zaplanowano kapitalny remont modernizacyjny, który powinien podnieść temperaturę pieca tunelowego o 100 stopni.

WYROBY NIE GORSZE NIŻ ZA GRANICĄ

Mimo wykazania braków i potrzeb technicznych, sama załoga naszego ZMO zmodernizowała bardzo wiele, dzięki inicjatywie kadry inżynieryjno-technicznej, ale także przy pomocy i współpracy Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Instytutu Materiałów Ogniotrwałych. Zagwarantowano więc produkcję wyrobów o wysokiej jakości, nie ustępującej innym tego rodzaju wyrobom z krajów wysoko uprzemysłowionych. Chodzi tu o takie parametry, jak skład chemiczny i własności termodynamiczne.

Nasz Zakład Materiałów Ogniotrwałych otrzymuje wiele ofert z zagranicy, która chciałaby nasze wyroby zasadowe zakupywać. Jest to oczywiście w tej chwili niemożliwe. Zapotrzebowanie naszego Kombinatu na te wyroby wynosi 52 tysiące ton rocznie, reszta potrzebna jest dla innych hut w kraju.

I jeszcze jedno, niezwykle ważne stwierdzenie: ZMO w HiL nie tylko produkuje, jest także w pełni odpowiedzialny za „zachowanie się" swoich wyrobów w hutniczych piecach. Przyjeżdżający tu kontrahenci z Zachodu nieraz już wyrażali zdziwienie i podziw dla tego zakładu, dla wszechstronnych kwalifikacji jego kierownictwa i załogi. A to się liczy.

☆

Tych interesujących informacji udzielił cierpliwie i wyczerpująco główny inżynier ZMO, zastępca kierownika do spraw technicznych — mgr **Zygmunt Piotrowski**, któremu serdecznie dziękuje i za ewentualne błędy przeprasza autorka tego artykułu

DANUTA RYBARCZYK

Przedstawiamy zakłady Nowej Huty

„Miliarderzy spod znaku błyskawicy"

„Elektromontaż" tkwi w pobliżu Kombinatu, bo też jest z nim związany dziesiątkiem węzłów krwi, interesów, powiązań.

W ciągu całych lat pracował dla huty, w ciągu ostatnich trzech były to roboty wręcz sztandarowe. Rok 1975 — Walcownia Sędzimira. Drugi etap walcowni Slabing. Zimna Blach, Fabryka Domów w Bieżanowie, wprawdzie nie na terenie huty, lecz też z myślą o hutnikach.

Rok 1975 to Transformatorowa w Bochni i dalsze prace w Walcowni Zimnej. A w 76 znów Bochnia, mimo, że w tym czasie wszystkie siły przedsiębiorstwa wiązały się ze sztandarową budową naszego hutnictwa. Z hutą „Katowice". Właśnie tam grupa a raczej Wielki Zespół Robót pod kierownictwem mgr inż. Karola Spałka osiągnęła rekordowy przerób pół miliarda złotych. A jednocześnie odpowiedzialność za szereg innych robót nie maleje Ludzie z „Elektromontażu" pracują w Elektrowni huty Nowotki w Ostrowcu, robią elektrykę w Zakładach Drobiarskich w Niepołomicach i nie zaniedbują walcowni Zimnej Blach w Kombinacie Lenina.

Jeżeli do tego nakreślimy wielkie koła na mapie, gdzie zmieści się Europa południowa i część Afryki oraz Azji, to okaże się, że jest to także teren penetracji „Elektromontażu". Austria i emiraty arabskie, Węgry, gdzie buduje się największą w Europie cukrownię i Mauretania. A niezadługo Irak i Pakistan oto miejsca pracy ludzi spod znaku błyskawicy.

A eksport własnych wyrobów?

Właśnie nie można zapominać również o eksporcie. Szafy rozdzielcze ze znakiem firmowym przedsiębiorstwa są poszukiwane w Związku Radzieckim i w roku 1976 uzyskano z tego źródła 9,1 mln złotych dewizowych.

Te wszystkie działania składają się na efekt w postaci miliardowego przerobu rocznego, co nie często się zdarza nawet większym niż „Elektromontaż" przedsiębiorstwom specjalistycznym.

W tym kontekście staje się zrozumiałe, że jako jedna z nielicznych organizacji przemysłowych tego typu zaczęło pracę systemem WOG-u jako jednostka eksperymentująca. Upoważniały ją do tego dotychczasowe osiągnięcia i sprawna organizacja, co nie było łatwe przy załodze rozrzuconej po dziesiątkach budów na przestrzeni setek kilometrów.

To właśnie załogi „Elektromontażu" w trakcie pracy na terenie huty „Katowice" plasowały się we współzawodnictwie o tytuł przodującej załogi na punktowanych miejscach zbierając dyplomy i nagrody w konkurencji 50 innych przedsiębiorstw pracujących na tym terenie. Mocna i skonsolidowana załoga umożliwia nie tylko podejmowanie bardzo ambitnych zadań lecz także sprawną organizację zarządzania. Są to sprawy nierozerwalnie z sobą związane i właśnie umożliwiające sukcesy.

A sukcesy te zapisują się nie tylko w postaci właśnie owego „Miliarda" lecz także dziesiątkiem wyróżnień i odznaczeń jakie otrzymało przedsiębiorstwo i jego załoga. Dyplom uznania za osiągnięcia w realizacji Czynu Zjazdowego od tow. Edwarda Gierka, Sztandar Przechodni min. Budownictwa, dyplom przodownika czynu kongresowego, oto tylko niektóre z wyróżnień ostatniego okresu, podobnie jak najlepszymi wśród najlepszych są tacy pracownicy jak inż. Józef Niedźwiedź, Tadeusz Wojciechowski, Henryk Szwajca czy Henryk Solecki.

Codzienna praca składa się na osiągnięcia tych wszystkich ludzi związanych z nowohuckim „Elektromontażem". (ag)

Dyrektor Naczelny nowohuckiego „Elektromontażu" inż. Mieczysław Patrzałek (pierwszy z prawej) dość często ma okazję uczestniczenia w takich uroczystościach. Załoga przedsiębiorstwa uzyskała już setki wyróżnień i dyplomów za ofiarną pracę.

Pracownicy w trakcie montażu szafy rozdzielczej.

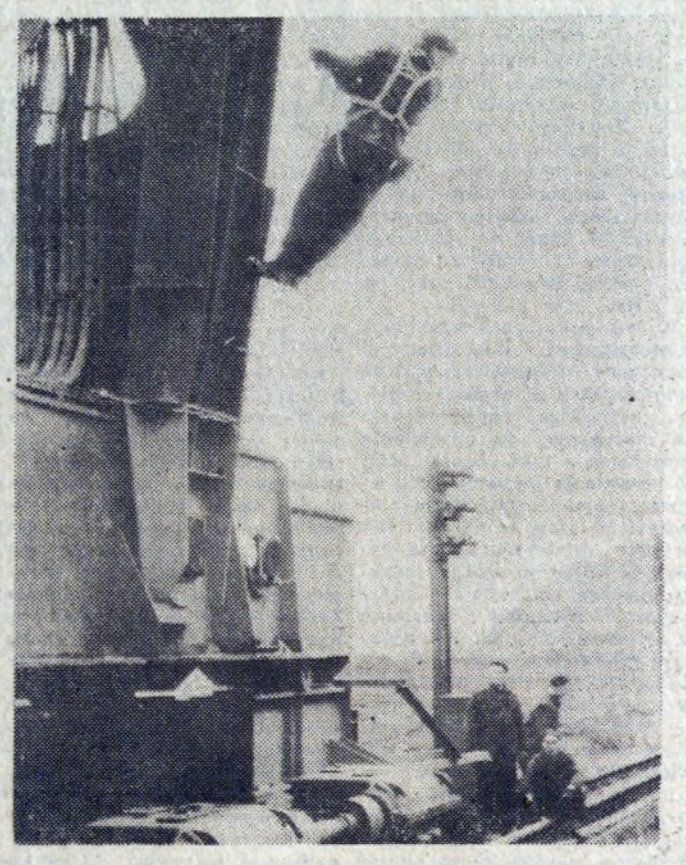

Praca w Elektromontażu wymaga nie tylko wysokich kwalifikacji fachowych, lecz także nierzadko umiejętności alpinistycznych.

Sytuacja jaka zaistniała w ruchu samochodowym i parkowaniu pojazdów przy centrum administracyjnym Kombinatu wymaga radykalnej zmiany. Nie drogą stawiania znaków drogowych czy malowania pasów na jezdni. Wystarczyłaby parokrotna kontrola respektowania istniejącego a przecież nie tak dawno wprowadzonego rozwiązania.

Nie trzeba mieć wcale nadmiaru fantazji, by wyobrazić sobie zatłoczony autobusem i samochodami — w tym i ciężarowymi mimo zakazu wjazdu — odcinek jezdni wiodący do bramy wjazdowej Kombinatu w momencie, gdy zachodzi konieczność wyjazdu na syrenie wozów straży pożarnej pędzących do pożaru, czy karetki reanimacyjnej na miejsce wypadku. Ileż cennych chwil stracą! Któż zatem powinien zapłacić mandat za niedotrzymanie przepisów pożarowych, bo i takiego akcentu należy się doszukiwać w tym szczególe. Czy winić należy kierowców autobusu z wycieczką lub interesantów, którzy na czas załatwienia sprawy w obu budynkach zostawili na poboczu w miejscu niedozwolonym swój samochód? A może jednak tych, którzy wbrew przepisom zostawiają swoje dwa lub cztery kółka na pełne 8 godzin a pracują gdzieś tam w głębi Kombinatu, nie mówiąc o tych zatrudnionych najbliżej parkingu.

Zawalidrogi

Parkowanie w tym newralgicznym miejscu jest szkołą lekceważenia przepisów. Ileż do powiedzenia miałby tu funkcjonariusz MO — czemu jest tu tak rzadkim gościem?

Gdzie w Krakowie, ba, w Polsce, zdarza się stawianie w poprzek jezdni samochodów i blokowanie tym samym całą jej połowę? Jedynie u nas ustawia się drugi rząd pojazdów (chyba na złość?), co tych z pierwszego rzędu zmusza w chwili wyjeżdżania do wjazdu na trawę zieleńca. Dzieje się to ku „radości" kierowców autokarów z wycieczką, interesantów, krajowych i zagranicznych, tych wszystkich, którzy przez ten odcinek przejechać muszą. Jeśli tu na progu huty jest taki bałagan, co dziać się może za bramą — pomyśli niejeden.

Kombinat nasz słynie wszędzie ze swojej produkcji i wspaniałej załogi a imię jakie nosi zobowiązuje nie tylko do rzeczy wielkich ale i małych. Czas ku temu, by inspektorzy z W-96 i kierownictwo zajęło się tym wrzodem organizacyjnym. Nie tylko na przyjazd delegacji a na co dzień. **(JR)**

Po ciężkiej pracy w Kombinacie zapraszamy nad Zalew, gdzie w soboty i niedziele organizowane są ciekawe imprezy rozrywkowe dla hutników. **(ok!)**

Zostań instruktorem OC

Jedną z dziedzin działalności obrony cywilnej jest szkolenie ludności cywilnej — załóg zakładów pracy i członków jednostek specjalistycznych oddziałów samoobrony. Aby sprostać zadaniom stawianym hucie, istnieje konieczność dysponowania odpowiednią ilością instruktorów posiadających znajomość problematyki, ludzi, którym nie obce są zasady dydaktyki nauczania.

Jeszcze kilka lat temu Zakładowa Komenda Samoobrony grupowała kilkudziesięciu aktywnych instruktorów. Zmiany stanowisk, przeniesienia wewnętrzne i zwolnienia do innych zakładów pracy, wreszcie i wiek skruszyły tę liczbę. Dlatego dziś jest pilna konieczność przywrócenia potrzebnej ilości fachowców z tej branży, dyktowana stawianymi przed hutą zadaniami szkoleniowymi.

Zakładowa Komenda Samoobrony Kombinatu planuje zorganizowanie kursu szkoleniowego instruktorów i dlatego zwraca się za pośrednictwem Głosu Nowej Huty o zgłaszanie się chętnych w pokoju 338 bud. „Z" osobiście, względnie telefonicznie 56-67 lub 46-70.

W rezultacie uzyskania uprawnień instruktorskich, pracownik może szkolić do 24 godzin miesięcznie, odpłatnie, w czasie godzin pracy. Chętnie widziani będą pracownicy komórek w obu budynkach dyrekcji huty, oficerowie i podoficerowie rezerwy oraz absolwenci uczelni, którzy zaliczyli przeszkolenie z zakresu obrony cywilnej. Absolwenci ci, na podstawie uzyskanego zaświadczenia mogą otrzymać legitymację instruktora bez dodatkowych egzaminów. Prace administracyjne związane z otrzymaniem legitymacji można załatwić z chwilą przyniesienia zaświadczenia do pok. 338 w bud. „Z".

(JR)

CZYTELNICY PISZĄ

Droga Redakcjo!

Rzecz będzie dotyczyła tematu nie często ukazującego się na łamach naszej gazety, a mianowicie kwater zbiorowych HiL.

Jak wiadomo mieszka tu duży procent pracowników Kombinatu, a zwłaszcza młodych, stawiających pierwsze kroki w tak dużym mieście. Od tego też, jaka czeka ich tu edukacja, zależy być może ich dalszy los, stosunek do życia. Czy to dla Kombinatu nie powinno być interesujące? Bo odnosi się wrażenie, że nie. Czy nie należałoby stworzyć odpowiednich warunków, aby młody, niedoświadczony człowiek nie stoczył się na złą drogę? Czy chcemy, aby młodzież szukała rozrywki w piwiarniach i lokalach tego rzędu co „Przysmak"?

Brakuje nam odpowiedniego sprzętu sportowego i kulturalno-oświatowego, wielu nie zapewnia on prawidłowych form wykorzystania czasu wolnego od pracy.

Weźmy pod uwagę np. takie duże skupisko hoteli, jakim jest os. Młodości. Dla przykładu, hotel nr 3 posiada świetlicę, w której jest telewizor, różne czasopisma, stół do ping-ponga i na tym koniec. A powinny być w świetlicy różne gry, jak szachy, warcaby, radio, adapter itp. Taki stan istnieje w wielu innych hotelach. Brak jest także boiska do siatkówki w osiedlu, sprzętu sportowego, rekreacyjnego. Wiele do życzenia pozostawia także zaplecze gospodarcze, niekompletne kuchnie, nieczynne pralki, brak sitek do prysznicow w łaźni itp. rzeczy, które uniemożliwiają zrobienie gruntownej przepiórki. A przecież istnieje brygada remontowa, która zajmuje się naprawą tego sprzętu?

Czy nie ma innego wyjścia, czy trzeba aż pisać o tych żenujących sprawach? Nie lepiej wygląda sprawa ze sprzętem w pokojach, ale to już osobny rozdział. (MK)

Turniej Kulturalny to już prawie codzienność Kombinatu

Podsumowany w połowie czerwca Turniej Kulturalny Wydziałów HiL wyłonił 3 zwycięzców: ZMO — I miejsce, ZB — II, TM i EM/DE — dwa III równorzędne i ZT — IV miejsce. Jeszcze 4 inne wydziały osiągnęły wyniki godne odnotowania: Walcownia Gorąca Blach, Pion Gł. Energetyka, Dyrekcja Administracyjna i Walcownia Drobna.

Indywidualny udział hutników w poszczególnych konkursach zaowocował ilością 110 nagród, przekazanych uroczyście laureatom na finałowej imprezie w Domu Kultury. Jednocześnie uhonorowano dyplomami i nagrodami 15 społecznych animatorów życia kulturalnego w swoich wydziałach, wśród których znaleźli się m. in. **Józef Grodowski** i **Aleksander Antosz** z ŻMO, **Stanisław Kwartnik** z ZB, **Stanisław Gałek** z TM, **Jacek Naściszewski** z EM, **Jerzy Dębowski** z ZT, **Natalia Woźnica** z DA, **Antoni Fajkiel** z P-61, **Józef Turbasa** z TE.

*

Gdy regularnie rok w rok po raz piętnasty z rzędu „leci" Turniej, to na pewno „wchodzi w krew" ale i powszednieje... Może dlatego coraz mniej w okół niego fanfar i reklamowego szumu, tak mało, że czasem nawet brak o nim podstawowej informacji w prasie zakładowej. Napiszmy więc przynajmniej o wynikach, bo wyniki takiej wielomiesięcznej akcji, będące doświadczeniem załogi największego zakładu przemysłowego w kraju — pokazują sprawdzone metody zwiększania uczestnictwa ludzi pracy w kulturze.

W tym roku, aż 3 konkursy: folklorystyczny, fotograficzny i plastyczny kierowały uwagę na ludowe tradycje naszego regionu, co mówiąc prosto polegało na zachęcaniu do uprawiania twórczości o tym charakterze, do utrwalania jej zabytków, ratowania przed ostatecznym zniszczeniem, zapomnieniem. Ok. 70 osób zainteresowała ta tematyka. Była to swego rodzaju planowa ofensywa o przywrócenie szacunku i znaczenia w świadomości ludzi ich własnym rodowodem, i tradycji, pokazanie tego, co przetrwało tam twórcze i zdrowe, co może dalej inspirować. Zbiory regionalne przy DK-KHiL powiększyły się o kilkanaście b. cennych etnograficznie zabytków kultury materialnej, kilka nagrań i zapisów tekstowych. Bezcenne wkrótce mogą okazać się konkursowe zdjęcia, rejestrujące dokumentalnie ostatnie, zabytkowe budownictwo drewniane osiedli wiejskich wchodzących w skład Nowej Huty, wykonane przez naszych fotografików-amatorów: **Rospondka, Nawrockiego, Koconia, Sławińskiego, Fitrzyka** i innych. Obiektyw i kamera utrwaliły również niektóre zanikające już przejawy obyczajowości mieszkańców naszego miasta, związane z obrzędami, świętami rodzinnymi i zabawą.

Innym cennym osiągnięciem Turnieju było zachęcenie do wyjścia poza bierne uczestnictwo przez konkurs „giełd artystycznych", czyli próbowania własnych sił w różnych dziedzinach twórczości. Osiem wydziałów zdobyło się na zorganizowanie swoich giełd. Każdy program charakteryzował trochę inne upodobania i aktualne możliwości twórcze załóg. I tak giełdy Ośrodka Obliczeniowego, Dyrekcji Administracji i Walcowni Drobnej zaprezentowały elementy dobrego kabaretu społeczno-obyczajowego, z własnymi tekstami, aranżacją i wykonaniem. Zakład Blach pokazał dopracowany artystycznie teatr poezji. Natomiast giełdy Zakładu Transportu i Zakładu Materiałów Ogniotrwałych aż kipiały od bujnej, żywiołowej ludowości swoich muzykantów, śpiewaków, gawędziarzy.

A konkurs wiedzy prawnej, prowadzony z wielkim powodzeniem już drugi rok? Przeciez on się przerodził w systematyczne szkolenie całej załogi Kombinatu z zakresu prawa pracy. Ilość wykładów w tym roku przeszła oczekiwania konkursu. Nikt nie liczył na 136 spotkań z prawnikami w świetlicach wydziałowych. Zapotrzebowaniu załogi wyszły na przeciw własne rady i one przejęły inicjatywę w swoje ręce.

Organizatorom, czyli Domowi Kultury i Związkowej Radzie Kombinatu daleko jednak do pełnej satysfakcji. No bo dlaczego tylko 8 giełda nie np. 15? Dlaczego tylko 12 wydziałów wzięło udział w konkursie czytelniczym „Polska literatura lat 70-tych"? Dlaczego wciąż taki duży Zakład Stalowniczy pozostaje poza Turniejem? Czemu Zakład Surowcowy przystąpił w październiku a potem gdzieś zgubił się w drodze?... Nie o to chodzi, żeby mnożyć pytania. Ale ciesząc się z sukcesu ZMO, które kilka lat wstecz nie zapowiadało tak prężnej aktywności kulturalnej, z sukcesu Zakładu Transportu, który z dalekich tyłów wyszedł na czwarte miejsce (nagrodzone), warto przeanalizować przyczyny, które innym załogom uniemożliwiają tę prostą, dostępną, wciąż atrakcyjną formę uczestnictwa w kulturze. **J. DUSZANOWICZ**

Na trasie hutniczego Pociągu Przyjaźni

Pożegnaniom nie było końca. Pierwsze odbyło się w Związkowej Radzie Kombinatu, gdzie całej naszej dwudziestopięcioosobowej grupie wielu wzruszeń i wrażeń życzyli Edward Cisowski, Zygmunt Surowiec i Julian Olszowski.

Przykazano nam: przekażcie rudzieckim przyjaciołom pozdrowienia od hutników-leninowców! Ten miły obowiązek wykonywaliśmy spontanicznie na całej trasie hutniczego Pociągu Przyjaźni, prowadzącej przez Mińsk — Moskwę — Leningrad i Wilno.

Grupa z HiL pod wodzą sekretarza ZRK — Stanisława Żmudy — choć najliczniejsza, była tylko częścią 350-osobowego zespołu reprezentującego całą polską czarną metalurgię, przemysł metali kolorowych, materiałów ogniotrwałych oraz przetwórstwo hutnicze. Pasażerami Pociągu zostali zaś w nagrodę najlepsi, wyróżniający się pracownicy. Spotkaliśmy się wszyscy w wielkiej sali kinowej ZG ZZH w Katowicach, gdzie przedstawił się wszystkim kierownik hutniczego Pociągu — sekretarz ZG Antoni Iwanczenko. Więc jeszcze tylko kilka zdań o celu naszego wyjazdu, przypadającego nie przypadkiem na rok 60-lecia Wielkiego Października. O współpracy polskich i radzieckich hutników, datującej się od pierwszych powojennych chwil. Współpracy, której efektem jest nasz Kombinat a teraz kolejny gigant polskiej metalurgii — Huta „Katowice".

I znów pożegnanie. Pilotowana przez MO kolumna 10 autobusów rusza do Warszawy. Na Dworcu Gdańskim oczekiwanie na pociąg znacznie się przedłużyło. I to był właściwie jedyny mankament całej imprezy organizowanej przez Biuro Turystyczne „Gromada".

Noc mija szybko, urozmaicona wizytą straży granicznej i celników. Podobnie dzień wyznaczany porą posiłków w wagonie restauracyjnym. Wyjechaliśmy w środę. W czwartek wieczorem, 16 czerwca powitał nas Mińsk. Większość z nas postanowiła pierwszy wieczór wykorzystać na poznanie miasta.

Mnóstwo zieleni i kwiatów — to wrażenie pierwsze. Gdy spacerowaliśmy prospektem Lenina, do jednej z koleżanek, młodej, ładnej Basi, która na chwilę odłączyła się od grupy, podszedł chłopiec, wręczył bukiet kwiatów, a dopiero potem zaproponował wspólny spacer. Nam — kobietom bardzo ten rodzaj „podrywania" przypadł do gustu. A jest on chyba w Mińsku obowiązujący, skoro na ulicach spotkaliśmy wiele młodych par z kwiatami.

Następny dzień — to regularne zwiedzanie ponad milionowej stolicy Białorusi. Wiele informacji najczystszą polszczyzną przekazał nam o Mińsku Anton Kossobudzki — nasz przewodnik. A więc: studiuje tu 120 tysięcy studentów na 14 wyższych uczelniach. Wkrótce powstanie jeszcze Wyższa Szkoła Architektoniczna i Radiotechniczna. Zniszczony podczas wojny Mińsk rozbudowuje się systemem mikrodzielnic. Jest ich 23 i otaczają centrum. Buduje się głównie 9—10-piętrowe bloki. Są najbardziej funkcjonalne i ekonomiczne. Tylko eksperymentalna mikrodzielnica „Wschód" góruje nad miastem wieżowcami sięgającymi 24 pięter. Problem mieszkaniowy i tu daje o sobie znać. Na klucze do własnego locum czeka się około 15 lat. Ale za to od 1926 roku nie zmieniono, nie podwyższono opłaty komornego. Płaci się 13 kopiejek za metr kwadratowy.

Znakomity przegląd daje wszystkim wystawa osiągnięć Białoruskiej Republiki. Tu na Białorusi produkuje się co czwartą radziecką obrabiarkę i co trzynasty telewizor. Stąd pochodzą komputery, traktory i znane paniom domu w Polsce znakomite lodówki „Mińsk". Piękna jest konfekcja, zwłaszcza damska, ozdobiona stylizowanym, ludowym białoruskim haftem. Wzorzyste dywany przyciągają oko. Ale dywan kupić nie łatwo. Trzeba się zapisać na liście i czekać w kolejce 2—3 lata.

Natłok wrażeń nie odbiera apetytu. Tym bardziej, że menu obiadowe na to zasługuje. Na przystawkę sałatka z ogórków ze śmietaną, coś na kształt naszej mizerii, zupa to „solanka", w której pływają smakowite kawałki różnych mięs, boczku, kiełbasy, kiszonego ogórka, oliwki. Potem bejsztyk z frytkami, ryżem, groszkiem a także piwo, woda z sokiem i lody powitane entuzjastycznie.

Przy „Kurhanie Chwały" w Mińsku **Fot. M. GŁADYSEK**

Symbolem heroicznych zmagań żołnierzy i partyzantów, upamiętniającym dni walki o wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego — jest Kurhan Chwały. Tu złożyliśmy wieńce.

A wieczorem w Pałacu Kultury Kombinatu Tkanin Czesankowych powitała nas orkiestra dęta i trzysta uśmiechniętych dziewcząt, dzięki którym polepszyła się nieco statystyka. Wysłuchaliśmy informacji o zakładzie produkującym 21 mln m tkanin rocznie w 32 gatunkach i 250 kolorach, którego wyposażenie m. in. sprowadzone zostało z Polski. W kombinacie odznaczonym za dobre wyniki Orderem Lenina pracuje 6 tysięcy osób, z czego 80 procent to właśnie młode, ładne dziewczyny. Jeszcze wymiana upominków, jeszcze gorące słowa pozdrowień przekazanych przez Antoniego Iwanczenkę w imieniu 350 tysięcy polskich hutników i rozpoczyna się występ amatorskich zespołów..

Wspaniałe stroje mienią się kolorami, pięknymi haftami, wirują w tańcu pary, płyną tęskne nuty białoruskich pieśni. Grzmiące brawa towarzyszą soliście, który na bałałajce cuda istne wyczynia. Gra z taką werwą, że wkrótce cała sala podchwytuje melodię dumki „Świeci miesiąc, świeci jasno". W holu Pałacu Kultury co młodsi i śmielsi — a przewodzą im nasi — porywają do tańca dziewczęta. Żal się rozstawać z uroczymi paniami domu, z gościnnymi gospodarzami. Ale trzeba chwilę odpocząć. Jutro — Moskwa.

BRONISŁAWA ROSZKO

NASZE sygnały

POD ROZWAGĘ MPK

Przedstawione na zdjęciu usytuowanie przystanków tramwaju linii 14 i 25 na skrzyżowaniu z ul. Piasta Kołodzieja stanowi stałe zagrożenie dla ruchu pieszych i pojazdów. Kilkakrotnie już w tym miejscu tylko cudem uniknięto nieszczęścia. Postulujemy za Radą Osiedla i Komitetem Obwodowym (który w tej sprawie złożył interpelacje i odpowiedni plan sytuacyjny w MPK), przeniesienie przystanków na drugą stronę skrzyżowania. Wszyscy oprócz urzędników z MPK uważają to za logiczne i w pełni uzasadnione.

*

Kierując się potrzebami pracowników i studentów krakowskich wyższych uczelni, Rada Zakładowa AGH zainicjowała starania o utworzenie szybkiego, **bezpośredniego połączenia autobusowego** Nowa Huta — Kraków.

Sugerowana linia przebiegałaby ulicami: Majakowskiego, Wiślicka, Dobrego Pasterza, Lublańska, 29 Listopada, Szlak (Politechnika Krakowska, Akademia Sztuk Pięknych), Łobzowska, al. Mickiewicza (AGH, AR, WSP, UJ), Manifestu Lipcowego do ul. Ziaji lub Placu Sikorskiego (UJ, WSP).

Inicjatywę AGH popieramy, albowiem proponowana linia autobusowa zaspokoiłaby również potrzeby mieszkańców Mistrzejowic.

WSS „SPOŁEM" — OTWÓRZ SIĘ!

Od blisko miesiąca zamknięty jest największy sklep WSS „Społem" nr 645 w os. Piastów.

Jedyne miejsce zaopatrzenia dla kilkuset rodzin, z niewiadomych powodów nie funkcjonuje. Określenie „skandal" jest zbyt łagodne. Szkoda, że nikt z dyrekcji nie może usłyszeć tych wszystkich klątw i złorzeczeń kierowanych pod ich adresem przez zawiedzionych klientów. Sądzimy, że byłby najwyższy czas raz na zawsze położyć kres tego typu bałaganiarskim poczynaniom.

Ludwik Mikrut
Fot. **Oktus**

DZIECI POZDRAWIAJĄ

Otrzymaliśmy piękną wizytówką i pozdrowienia od naszych najmłodszych. A oto ich treść: „Moc serdecznych harcerskich pozdrowień znad słonecznego morza przesyłają uczestnicy kolonii zuchowej w Ulinii koło Łeby".

Niemniej serdecznie dziękujemy!

W usługach dobrze czy źle?

„Złota rączka" poszukiwany...

Nowa Huta jest najuboższą z dzielnic Krakowa pod względem nasycenia jej powierzchni punktami usługowymi. 101 m ²) „powierzchni usługowej" na tysiąc mieszkańców, to mniej niż w innych dzielnicach, a nieco tylko więcej niż na wsiach. A przecież właśnie tu gdzie ludzie otrzymują nowe mieszkania, nasycenie armaturą wszelkiego rodzaju naszych domów jest szczególnie duże. I właśnie dlatego poszukiwanie panów ze złotymi rączkami jest takie gorączkowe. Brakuje nie tylko stolarzy, fliziarzy, elektryków, lecz także jubilerów i krawców i zakładów z prawdziwego zdarzenia nie zastąpią prowadzone w prywatnych mieszkaniach, w pomieszczeniach wygospodarowanych z piwnic i wózkowni warsztaty rzemieślnicze, które obecnie dźwigają ciężar usług przekraczający możliwości. 317 zakładów zatrudniających 555 osób wykonuje 58,4 proc., wszelkich usług zgłaszanych przez mieszkańców naszej dzielnicy. Świadczy to o operatywności rzemieślników jak też o niedowładzie zakładów uspołecznionych, które dysponując trzykrotnie większą powierzchnią i czterokrotnie wyższą liczbą zatrudnionych przejmuje niecałą połowę usługowych zadań.

Przyczyn kłopotów usługowych jest kilka. Trudno ustalić, który z nich plasuje się na pierwszym miejscu. Brak materiałów i narzędzi, brak lokali czy też maszyn i urządzeń. Kierowanie potrzebujących nowoczesnych maszyn i narzędzi do BOMIS-u by ze złomu i wypracowanych po fabrykach urządzeń wybrali sobie niezbędne jest oględnie mówiąc nieporozumieniem. Plaga oddawania osiedli bez zabudowy towarzyszącej także się nie zmniejsza. W ubiegłym pięcioleciu oddano np. pawilonów usługowych w Hucie zamiast 11 zaledwie 4.

BĘDZIE LEPIEJ!

Urząd Dzielnicowy w swoich planach nakreślił kilka zadań. Pierwszym z nich to starania o przyśpieszenie budowy pawilonów handlowych i usługowych, a zwłaszcza centrum usługowego w Bieńczycach. Preferencje dla rzemiosł i punktów, które będą świadczyły poszukiwane rodzaje usług jak remontowo-budowlane, motoryzacyjne, i wszelkie ogólnie zwane lokatorskimi. Usługi tego typu zamierzają rozszerzyć również Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik". Przewiduje się zwiększenie deficytowych rodzajów usług dwu a nawet w niektórych przypadkach trzykrotne. Jak dotąd będzie się nadal paliło „zielone światło" dla rzemiosła i oczekuje się, że nowe zakłady rzemieślnicze zaoferują nie tylko usługi lecz także gotowe wyroby budowlane, stolarkę, artykuły spożywcze i konfekcję, zwłaszcza tak poszukiwaną konfekcję dziecięcą.

Ze swej strony chciałabym poddać pewien pomysł. Pomysł jak dotąd nigdzie nie zrealizowany. Zanim malarz i stolarz będzie na każde nasze zawołanie, może udałoby się zorganizować dla majsterkowiczów, wypożyczalnię najprostszego sprzętu malarskiego i narzędzi stolarskich, otworzyć punkt, gdzie można by nie tylko kupić listwę i deskę lecz także przyciąć ją do odpowiednich wymiarów. Nie wiem kto powinien się tym zająć wydaje mi się jednak, że „Praktyczna Pani" byłaby jeszcze praktyczniejsza gdyby pomyślała o wypożyczaniu maszyn do szycia i zestawów pędzli malarskich zamiast wyłącznie zastaw stołowych na śluby i wesela.

Mieszkanie malujemy co dwa lata. Ślub zdarza nam się maksimum kilka razy w życiu... (ag)

HANDLOWE SPRAWKI

28 czerwca br., godzina 9 rano. W prawej części nowohuckich „Delikatesów" niesłychany tłok, jak zwykle. Na domiar złego stoisko garmażeryjne (pierwsze od wejścia) — bez obsługi, co dodatkowo zwiększa tłok na pozostałych. Jednym słowem — organizacja pracy nie do pozazdroszczenia i nie do naśladowania. A cierpią na tym, rzecz jasna, wyłącznie klienci.

*

W sklepie MHM nr 605 w os. Centrum „B", w tym samym dniu, kilka minut później, pani kasjerka zapytana grzecznie przez klientkę — „kiedy przywiozą towar?" — odpowiedziała z wyraźnym zniecierpliwieniem: „jak przywiozą to będzie". Ameryki przy tym nie odkryła, natomiast ujawniła rażący brak kultury, który powinien obowiązywać zresztą wszystkich, nie tylko pracowników handlu.

Cóż z tego, gdy nasze notatki pozostają przysłowiowym grochem o ścianę. Może nareszcie ktoś z władz nadrzędnych weźmie się na serio do porządków w nowohuckich sklepach.

Jak z Czarnolasem wiąże się zawsze w naszej świadomości postać Jana Kochanowskiego, tak z Nagłowicami — Mikołaja Reja. I jedna i druga miejscowość leżą w tradycyjnej Kielecczyźnie — Nagłowice w woj. kieleckim, Czarnolas w woj. radomskim.

W Nagłowicach powstało Muzeum Rejowskie w dworze zbudowanym ok. 1800 r. w miejscu, gdzie siedlisko Rejów wcześniej stało. Rejowie „się zawżdy pisali z Nagłowic" — jak zapisał współczesny panu Mikołajowi Andrzej Trzecieski — posiadali bowiem ową wieś od początku XV w. Tu pan Mikołaj istniejący kościół katolicki na zbór kalwiński zamienił, dopełniając ostatecznie zerwania swych stosunków z klerem rzymsko-katolickim. W Nagłowicach pędził żywot „pobożnego" szlachcica, gospodarząc z żoną — Zofią Kościanką z Sędziszowa. O pomnożeniu fortuny zabiegał sprytnie, to wypraszając darowizny jako dworak u Zygmunta Augusta, to znów po prostu nie płacąc dziesięcin, budując ze szkodą innych groble lub naruszając granicę sąsiadów ziemian przez zaorywanie łanów granicznych. Do oskarżeń dochodziło, płynęły więc pisma z nagłowickiej kancelarii opatrzone herbową Okrzów pieczęcią, a wojujący kontrreformatorzy nazywali nagłowickiego dziedzica „szatanem rozwiązłym, smokiem z Oksy, Sardanapalem nagłowskim, marchołtem, przecherą, człowiekiem bez czci i wiary".

Ulice Nowej Huty (56)

NAGŁOWICE

Ale warto — dzięki autorowi „Świętokrzyskich szlaków literackich" Stanisławowi Mijasowi — zapamiętać, że w literackie tradycje Nagłowic wpisał się współrówieśny krajan Żeromskiego, poeta i dziennikarz znany pod kryptonimem „El" — Kazimierz Laskowski, który w zbiorku „Z rapsodów wolności" (Warszawa, 1907) umieścił wiersz pt. „Moja gmina", będący peanem na cześć Nagłowic. Oto wstępna strofa:

„Moja gmina na świat sławna!
Moja gmina w cwałe chodzi!
W mojej gminie z dawien dawna
od pradziadów ziemia rodzi.
Rodzi żyto i pszenicę,
Dawne śpiewki, myśli zdrowe...
Moja gmina... Nagłowice!
To dziedzictwo Imć Rejowe!

Owo „dziedzictwo imć Rejowe" odżywało nie tylko w liryce, ale i na scenie. W I połowie XIX w. Konstanty Majeranowski, płodny pisarz i zarazem rzutki przedsiębiorca prasowy napisał sztukę „Rej z Nagłowic", a od 1952 r. na różnych scenach podczas obchodów 400-lecia Odrodzenia w Polsce grano dramat „Polacy nie gęsi" Ludwika Hieronima Morstina.

Ulica Nagłowicka w Mistrzejowicach łączy ul. Wawelską z ul. Miśnieńską.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

W drugiej połowie ostatniej dekady czerwca było kilka dni chłodniejszych, nawet deszczowych, ale prędko wróciła słoneczna i ciepła pogoda. Średnia temperatura czerwca dla Krakowa będzie jedną z najwyższych w okresie powojennym. I co ciekawe wszyscy kalendarzowi wróżbici o pogodzie lata: Medard, Jan oraz Piotr i Paweł byli zgodni co do tego, że lato będzie słoneczne i upalne. Zobaczymy...

Tymczasem od zachodu Europy zbliża się zatoka niżowa z frontem chłodnym, który jednak nie przyniesie większego ochłodzenia. Wystąpią na nim burze i przelotne opady deszczu. Temperatura powinna się utrzymać powyżej 20 st. Byłaby ona bardzo odpowiednia dla naszego samopoczucia, gdyby nie burze. One to będą wpływać niekorzystnie na zdrowie ludzi o słabym ustroju nerwowym, a także o dolegliwościach sercowych.

Jak zapowiada się lato, już nie według przypowieści ludowych lecz według naukowej prognozy? Synoptycy długoterminowi przewidują, że lipiec będzie na ogół pogodny, chłodniejszy ma być początek miesiąca i ostatnia dekada. Lepszą pogodę będą mieć prawdopodobnie ci, którzy wyjadą na urlop nad morze, w rejonach górskich wystąpi prawdopodobnie więcej opadów, no i będzie chłodniej. Ale i w górach będzie dużo dni o pogodzie sprzyjającej dalszym wycieczkom.

PROMYK

Takim oto nie lada sukcesem, może poszczycić się Janusz Szczerba, mieszkaniec osiedla Stalowego. Złowiony przez niego ostatnio w nowohuckim Zalewie amur biały, miał 75 cm. długości i 37 cm w obwodzie — waga blisko 7 kg. Rybę wyciągnął z wody za pomocą żyłki grubości 0,25 mm. Widoczny na zdjęciu okaz ryby, nie jest jedynym osiągnięciem młodego wędkarza, ma on bowiem na swym koncie również 14-kilogramowego szczupaka, złowionego przed laty na Mazurach.

*

Przy okazji pragniemy też poinformować naszych Czytelników o wędkarskim sukcesie inżyniera Pieczonki z TH, który doniósł nam, że złowiony przez niego w ostatnim czasie karp ważył 9 kg. Złowił go w rzece Nidzie koło Wiślicy. (okt.)

Fot. Oktawian Hutnicki

Pożegnanie w klubie „Ewa"

Coraz częściej żegnamy tych, którzy odchodzą na zasłużony odpoczynek. Przeważnie to ludzie należący do pionierów budowniczych nowej Polski.

W dniu 21 bm. w klubie „Ewa" w os. Uroczym odbyło się takie właśnie pożegnanie, wieloletniego sekretarza ZD LK pani **Genowefy Malinowicz.** Pracę w zarządzie LK rozpoczęła w Gliwicach w 1952 roku. Po przeniesieniu się z rodziną do Nowej Huty od 1955 do 57 pracuje społecznie w ZD LK. Następnie przechodzi na etat instruktorski. W 1960 roku obejmuje funkcję sekretarza, którą pełniła do dnia dzisiejszego.

25 lat nieprzerwanej pracy w służbie tych, którym najbardziej potrzebna była pomoc — kobietom. W rozmowie z nami pani Eugenia daje dowody swojej wieloletniej działalności w różnych środowiskach, tak miejskich jak i wiejskich. Kroniki, zdjęcia, albumy, w tym album z okresu Planu Sześcioletniego ofiarowany jej za pracę na Śląsku. Do najbardziej cenionych przez siebie chwil, które jej dały ogromną satysfakcję zalicza te, kiedy mogła pomagać kobietom tak w znalezieniu pracy jak i w zdobywaniu nowego zawodu, umieszczaniu dzieci w żłobkach i przedszkolach. Dużo pracy włożyła w łączenie rozdzielonych rodzin. Opiekowała się sierotami i półsierotami w osiedlach. Niemały też ma udział w krzewieniu kultury i organizowaniu różnych imprez i kursów, na których można było nauczyć się szyć, piec i gotować. Ceni sobie wysoko współpracę z organizacjami osiedlowymi i wiejskimi. Zwłaszcza w Pleszowie, Ruszczy, Luboczy, Grębałowie, Czyżynach, Łęgu, Branicach. Kiedyś dochodziło się tam piechotą. Przeróżne były formy tej działalności. Zawsze cechowały jednak panią Genowefę upór i zapał. W pracy pomagały jej długoletnia przewodnicząca Zarządu Dzielnicowego pani **Aniela Kamińska, Germana Sobkowicz, Klementyna Sikorska, Anna Migdał, Maria Gacek, Zofia Wyka** i wiele innych, których nie sposób wymienić.

Pani Gienia otrzymała tak dużo kwiatów, że dosłownie tonęła w różnobarwnych bukietach — dowodów sympatii i uznania za długoletni trud, za życzliwość i serce... Fot. O. HUTNICKI

Zrozumiałe zatem, że w dniu pożegnania otrzymała ona telegramy i życzenia tak z Krakowskiego Zarządu Ligi Kobiet jak i od osób, które dawniej mieszkały w naszej dzielnicy a obecnie przebywają w innych stronach kraju. Treść tych telegramów pani Eugenia ze wzruszeniem przekazała wszystkim zebranym. Wzruszające było, gdy składając życzenia szybkiego powrotu do zdrowia mecenas **Alfred Palarczyk** wraz z zebranym aktywem, prosił o dalszą pomoc i współpracę.

Pani Genowefa za uznanie wysiłków w pracy zawodowej otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Mam nadzieję, że skoro nie zrezygnuje z pracy społecznej, może doczeka się jeszcze nie jednego odznaczenia!

URSZULA CISZEK

Sektor C — otwarty

Właściwie tytuł powinien brzmieć: wystawa grupy fotograficznej SEKTOR C została otwarta. Od czwartku ubiegłego tygodnia w Galerii „M" Klubu „Kuźnia" DKK HiL. Sformułowania zawarte w katalogu wydrukowanym na tę okoliczność okazują się całkiem stosowne do treści wystawionych fotogramów. Podkreślam ten fakt z uwagi na to, że podobna zbieżność jest ostatnimi laty rzadkim przypadkiem nie tylko gdy mowa o fotografii, ale dotyczy również wielu innych dziedzin twórczości plastycznej. A do tych również zalicza się fotografia artystyczna.

Ponieważ jest to pierwsza wystawa zbiorowa tej grupy, nie chciałbym żadnego z autorów specjalnie wyróżniać. Nie tyle zresztą z powodu obawy przed konsekwencjami ubocznymi płynącymi z takich podziałów. Tym bardziej, że już na pierwszy rzut oka daje się zauważyć wyraźne zindywidualizowanie poszczególnych fotografików, a co za tym idzie — odrębności w tematyce, metodach i technikach prezentowanych utworów. Szkoda tylko, moim zdaniem, że **Piotr Siatkowski** odszedł przy okazji tej wystawy od swojego najlepiej wypracowanego tematu, przez co jego udział jest tu nieudaną myślą kontestacyjną wobec... kolegów z grupy. (?) Chyba nie o to mu chodziło.

Nie zawiódł nikogo **Antoni Kolonko.** Jego zdjęcia należą do najbardziej zróżnicowanych tematycznie w stosunku do samych siebie. Obok fotografii zrobionych interesującymi technikami, są też zdjęcia będące artystyczną transformacją rzeczywistości. Tryptyk na temat robotniczy jest w tej wystawie jednym z najreprezentatywniejszych osiągnięć grupy i autora. Tu od razu zwraca się uwagę na niektóre fotogramy **Mieczysława Glazera,** który również penetruje temat przemysłowy.

Zaskakuje natomiast, podczas oglądania wystawy SEKTORA C, kolorowa fotografia **Tomasza Schwetza,** wykonana z precyzją techniczną o rzadko spotykanych walorach. T. Schwetz prezentuje także czarno-białe prace, gdzie zwraca uwagę na poważną niestereotypowość swoich ujęć.

Namęczyć się można sporo przy odczytywaniu artystycznym intencji **Stanisława Makarewicza** i chciałoby się powiedzieć autorowi, że sam obiektyw „rybie oko" nie zrobi za niego zdjęć. Bo obok wiszą zdjęcia tego autora zrobione inaczej, a wcale nie gorsze od dorobku pozostałych członków grupy.

W sumie efekt zamierzony przez wystawę zostaje osiągnięty. Ekspozycja jest w miarę możności równa, niekłócąca się z sobą, daje się „napatrzeć" i nierzadko każe pomyśleć. Ważne, że u SEKTORA C myślenie nad jego dorobkiem do czegoś nas prowadzi. Do czegoś budującego w naszych odczuciach, a nie do kolejnych skrajności czy ugrzecznień. Artystycznie wybrane miejsce w sztuce fotograficznej, jeże złapać autorów za słowo, jest równie skromne jak i odpowiednie w początkach ich wspólnej drogi po innych sektorach stadionu polskiej fotografii.

Gratulujemy SEKTOROWI C udanego wernisażu życząc na przyszłość miejsca w „Loży Honorowej Fotografii".

(H. P.)

Halina Bohdanowicz

chodzi o kulturę plastyczną

Na mapie kulturalnej Krakowa na pewno poważnie liczy się i Nowa Huta — choć z natury rzeczy jest dzielnicą przemysłową. A wyróżnia się przede wszystkim swą aktywnością w zakresie plastyki. Najmocniejsze napięcia daje tu działalność artystyczna osiedlonych w tej dzielnicy absolwentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych; młodych, czynnych, tworzących środowisko korzystnie zespolone. Liczy się też oczywiście cały ślad różnych poczynań podejmowanych przez pierwsze lata Nowej Huty — zmierzających do zaszczepienia kultury plastycznej świeżo formującemu się tutaj społeczeństwu.

Teraz czas jest szybki i już daleko za nami pojawienie się w Nowej Hucie owej osobliwej siły wyrazu scenografii Józefa Szajny w Teatrze Ludowym. Już dawno za nami świetne w swej społecznej nośności przedsięwzięcie 10 artystów kreujących przy ZDK HiL ów nieporównany teatrzyk dla dzieci „WIDZIMISIE" — mający na celu już w najmłodszej widowni rozbudzanie wrażliwości na treści linii, koloru, światła, uczenie właściwego spojrzenia na to co widziane, podprowadzenie do kontynuowania z latami rozwoju kultury plastycznej. To na przełomie tychże lat 50-tych i 60-tych miała też tu tak doskonały odbiór długofalowa akcja wystawienniczo-oświatowa pn. „WSTĘP DO WIEDZY O SZTUCE" (wg scenariusza Boguckich) której na zlecenie Muzeum Narodowego byłam organizatorem i propagatorem żarliwym. Nie słychać również by miały być wznowione — tyle znaczące — cykle indywidualnych „PREZENTACJI PLASTYKÓW NOWEJ HUTY", które szerokiej publiczności dawały możność co 5 lat zapoznawania się z twórczością — z r o z w o j e m twórczości! — tutejszych artystów malarzy, rzeźbiarzy, grafików, i uprawiających sztukę użytkową, a samych plastyków zachęcały do intensywniejszego wysiłku twórczego i zacieśniały między nimi więź.

Natomiast, co z zainicjowań tamtych lat utrwalone — to galerie. I jeszcze ich przybyło. Na obrzeżach Krakowa jedynie Nowa Huta ma nieprzerwaną rotację ekspozycji aż w czterech salach wystawowych. A kilka klubów osiedlowych czy nawet hotelowych też okazjonalnie dla swych bywalców daje pokazy plastyki różnego autoramentu. Galerię prowadzi Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy pl. Centralnym, salon wystawowy ma Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przy al. Róż, ZDK HiL wystawia w swej galerii „RYTM", a ostatnio na osiedlu Kościuszkowskim w galerii „PAWILON" firmowanej przez Desę przedstawiane są prace z kręgu sztuki nowoczesnej.

Galerie tu nieodzowne. Ale też nieodzowne o społecznie maksymalną przydatność. Nie zawsze widać tę troskę, niestety. Zadziwia, jak można dając wyborne ekspozycje w galerii mającej już poważny status wystawienniczy, nagle wstawić do programu pokaz prac bardzo słabych artystycznie. Oczywiście takie posunięcie zniechęca odwiedzających galerię. A jeśli wystawa wartościowa, to wielka szkoda, że nie towarzyszy jej ktoś, kto mógły ułatwić percepcję odbiorcom chętnym, a może jeszcze mało wprowadzonym w tajniki sztuki. (Jedynie w „PAWILONIE" Desy można zawsze być pewnym, że dyżurujący zechce i potrafi ułatwić nam głębsze wejrzenie w sens ukazywanych prac).

Aktualnie też ani jedna z tych galerii nie prowadzi akcji programowo oświatowej przy wystawach co przecież kiedyś było tu praktykowane z tak dobrymi wynikami. Zlikwidowano niestety także uprzystępnianie publiczności literatury z zakresu sztuki i albumów z reprodukcjami cennych dzieł. Nie często powtarzają się też w galeriach atrakcyjne imprezy dodatkowo przyciągające do sal wystawowych, przyczyniające się do odbioru dzieła sztuki w stosownie zaaranżowanym nastroju. Takie wieczory jak przy okazji dorocznych „Dni Poezji" w ZDK HiL należą dziś do rzadkości, a wielka szkoda.

Trzeba wszakże podkreślić, że w Galerii „Rytm" przywiązuje się wagę do dyskusji okazjonalnych na wernisażach wystaw — i zawsze jest to interesujące. A także co jakiś czas jest nam dana sposobność uczestniczenia w „Pawilonie" Desy w wieczorze muzyki nowoczesnej współbrzmiącej z prezentowaną tu sztuką z zakresu plastyki. Doroczne „Wiosny Nowej Huty" też w reguły dbają o pokaz malarstwa czy fotografiki, ale ostatnio w skromnych ramach, w porównaniu z latami ubiegłymi.

I jeszcze jeden niepokój: nie ma ostatnio na wystawach zakupu prac, które by wartościowo powiększały zbiory kolekcji dzieł współczesnych artystów Nowej Huty (czy może nawet szerzej pomyślanej stałej galerii sztuki współczesnej — niechby miała ją właśnie ta dzisiaj wznoszona dzielnica Krakowa, niechby właśnie do Nowej Huty i z centrum krakowskiego przybywano tu dla jej zwiedzenia) kolekcji zapoczątkowanej dzięki mecenatowi Wydziału Kultury Urzędu Dzielnicowego Nowej Huty i Urzędu miasta Krakowa.

W sumie aktywność już tak nie kipi, jak w pierwszej młodości tej dzielnicy, a i temperaturą zainteresowania odbiorem dzieł plastyki też się obniżyła. To stwierdzenie nie koniecznie oznacza, że się cofamy, ale na pewno, że przystanęliśmy. Miejmy nadzieję, że to zatrzymanie się jest tylko chwilowe...

Wydaje mi się najważniejsze, że choć na „powierzchni" nie ma znacznego ruchu, to są dowody, iż w pracowniach nowohuckich artystów tworzone są dzieła świadczące o coraz bardziej doskonalonym warsztacie i wykrystalizowanej postawie. A jeśli nawet nie często teraz mamy sposobność przyjrzeć się w naszych galeriach ich dziełom, to dowiadujemy się z satysfakcją, że uczestniczą w wystawach w całym kraju i za granicą, że niejednokrotnie są wyróżniani na konkursach i zdobywają nagrody artystyczne. Na pewno i nam znów z kolei pokażą swój dorobek — co już oczekiwane jest z niecierpliwością przez wszystkich, z zainteresowaniem śledzących drogę ich twórczości. Szczególnie chciałoby się już mieć możność zapoznania się z artystycznymi osiągnięciami plastyków będących stypendystami nowohuckiego Kombinatu. Można spodziewać się, że wystawy te będą wydarzeniem...

Natomiast bardziej złożony wydaje się problem podjęcia znów, z większym zaangażowaniem, akcji mających znaczenie podstawowe w zakresie pomnażania i pogłębiania kultury plastycznej. To co jako swą misję przyjęli owi artyści działający w teatrzyku uwrażliwienia plastycznego — powinno mieć swój dalszy, wielce rozbudowany ciąg. Jerzy Wroński, kiedyś wiodący w tej grupie, dziś będący członkiem Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, czynny przy opracowywaniu kierunku wychowania plastycznego, podkreśla, jak bardzo wciąż pierwszoplanowym zadaniem jest doprowadzenie do powszechnego w y c h o w y w a n i a p r z e z s z t u k ę. Można żywić nadzieję, że ta idea się ugruntuje i znajdzie swój wyraz w formowanym obecnie systemie edukacji narodowej. Albowiem chodzi tu o najistotniejsze wartości: o kształtowanie wewnętrzne, formowanie postaw, wykształcenie osobowości.

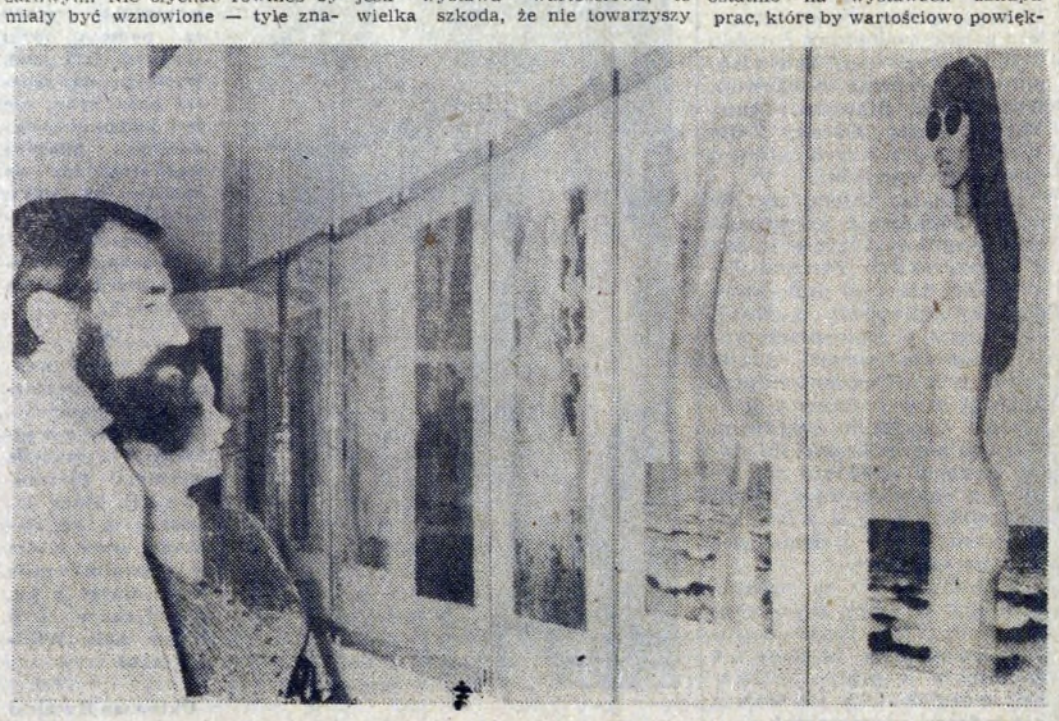

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

GŁOS MŁODYCH GM

AKTUALNOŚCI

ROK DZIAŁALNOŚCI UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

27 ub. miesiąca w ZDK HiL na Os. Młodości został podsumowany i zakończony całoroczny okres działalności Uniwersytetu Robotniczego. Działalność UR została ukierunkowana na realizację programu pracy ideowej Federacji Socjalistycznej Związków Młodzieży Polskiej w środowisku młodzieży robotniczej oraz na czynne uczestnictwo w kształceniu ustawicznym młodzieży. Ogółem kształceniem ideowo-politycznym objęto ponad 14 tys. członków ZSMP na terenie Kombinatu HiL, oraz młodzieży dzielnicy Nowa Huta. Drugim kierunkiem działalności UR było organizowanie kursów oświatowo-zawodowych, którymi objęto czterysta osób. Największym powodzeniem cieszą się kursy prowadzenia pojazdów samochodowych, które ukończyło 230 osób oraz 80 — eksternistycznie. Dzięki dużym staraniom i znacznej pomocy Dyrekcji HiL rozbudowano własną bazę szkoleniową, wyposażono salę wykładową oraz uzyskano trzy samochody. Szczególnie ważną formą działalności oświatowej były kursy przygotowawcze do egzaminów na wyższe uczelnie. W obecnym roku w prowadzonym kursie organizatorów wypoczynku i rekreacji wraz z PTTK wzięło udział 91 osób, które po zdaniu egzaminu państwowego otrzymały szeroki zakres uprawnień.

W roku szkoleniowo-oświatowym 1976/1977 nastąpił niestety spadek zainteresowania UR organizowaniem działalności oświatowej. Sprowadzenie działalności Uniwersytetu do roli organizatora szkolenia ideowo-politycznego zagwarantowało wprawdzie wzrost poziomu pracy ideowo-politycznej przez ZSMP, ale wpłynęło ujemnie na aktywność i wszechstronność tej placówki w zaspokojeniu potrzeb młodzieży robotniczej. Dlatego w roku szkoleniowo-oświatowym 1977/1978 należy zwiększyć uwagę w działalności na organizowanie kształcenia oświatowego. W roku tym będą organizowane następujące formy szkolenia oświatowego: kursy przygotowujące do egzaminów na wyższe uczelnie dla osób posiadających świadectwo dojrzałości — kursy języków obcych (angielskiego, niemieckiego) prowadzenie metodą intensywną i tradycyjną. Kursy doskonalenia robotników wykwalifikowanych i mistrzów — studium doskonalenia mistrzów i starszych mistrzów — przygotowującego do składania egzaminu na tytuł mistrza dyplomowanego, kursy przygotowujące do uzyskania uprawnień kierowcy amatora, kursy organizatorów turystyki i rekreacji jednocześnie będzie prowadzona działalność wszechnicowa w ramach kształcenia zainteresowań młodzieży.

Jak wynika z wypowiedzi dyrektora UR tow. **Bogumiła Borowickiego** dużą pomocą w tej działalności służył Uniwersytetowi Kierownik Wydz. Oświaty mgr **Tadeusz Rybczyk** oraz dyr. krak. UR tow. **Eugeniusz Leśniak.** Na zakończenie wyróżniającym się słuchaczom rozdano nagrody i ufundowano występ kabaretu pod nazwą „Brak-Tak".

URSZULA CISZEK

LAUREACI PLEBISCYTU „NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY"

Pisaliśmy już o plebiscycie „Nauczyciel i wychowawca młodzieży", który organizowany był w nowohuckich zakładach pracy. Dziś podajemy listę laureatów.

Zbigniew Stopa, Julian Zagórski, Józef Jasiak, Bronisław Mazur, Edward Marzec, Irena Białobrzeska, Jerzy Grzeszczuk, Bogusław Jamróz, Edward Stalmach, Józef Tobolski — ZBP „Budostal".

Józef Wyroba, Leszek Ślesicki — Elektromontaż-2; **Leszek Habina** — Mostostal; **Tadeusz Mali** — Transbud; **Halina Chochorowska** — Pralnicza Spółdz. Pracy; **Adam Skrzat** — KPBPP; **Bronisław Duran** — KBM; **Krzysztof Chwalik, Zbigniew Telcyko** — MONTIN; **Władysław Mońko** — MPEC; **Leon Gorzeń** — PGM, **Stanisław Slusarz** — KPGMB; **Władysław Białka** — KPRI-2; **Adam Machaj** — MPO; **Janina Pazera** — UD; **Wiesław Diak** — Drukarnia; **Stanisław Paul** — Elektroprojekt; **Anna Filek** — Spółdz. Inw. Hutnik; **Andrzej Semow, Marian Góral, Marian Huptyś** — SM „Hutnik"; **Maria Sawicka** — PKO; **Rozalia Skomorowska** — IPWMB; **Irena Kazier** — Ruch; **Marian Strakowski** — BPZT Mat.; **Antonina Tomczyk** — WSS „Społem".

DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY W DZIELNICY NOWA HUTA

Z małym poślizgiem odbyła się w Urzędzie Dzielnicowym w Nowej Hucie miła uroczystość z okazji Dnia Działacza Kultury. Po wielce sympatycznym wystąpieniu naczelnika dzielnicy mgr **Edwarda Strzebońskiego,** przystąpiono do aktu dekoracji ludzi zasłużonych dla kultury. Złote Odznaki „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa" otrzymała m. in. długoletnia pracownica Domu Kultdry HiL **Helena Nizio.**

Miło nam donieść, że naczelnik dzielnicy udekorował Odznaką Budowniczego Nowej Huty naszego stałego współpracownika Eugeniusza Synowca, a Redakcji „Głosu Nowej Huty" wręczył dyplom za propagowanie i współorganizację Nowohuckiej Wiosny. (dr)

„NOWOHUCKI OŚRODEK KORESPONDENCYJNEGO KLUBU MŁODYCH PISARZY — ZMIENIA ADRES

W związku ze zmianą lokum N. O. KKMP uprzejmie zawiadamiamy naszych członków, korespondentów i sympatyków, ze od dn. 27 czerwca 77 r. nasz dotychczasowy adres (Klub Młodych, Os. Młodości 1) jest nieaktualny. Nasz nowy adres podamy natychmiast po znalezieniu nowej siedziby co nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach września br. Do tego czasu uprzejmie prosimy o wstrzymanie się z nadsyłaniem korespondencji i utworów.

SMIECH TO ZDROWIE

Skąd my to znamy?

RYBAK I ZŁOTA RYBKA

Za siedmioma górami itd. itd., tętni życiem duży kombinat.

Każdej niedzieli wszyscy wyjeżdżają samochodami zakładowymi za miasto, aby nacieszyć się przyrodą i świeżym powietrzem. Odbywają się tam tańce, gry sportowe, występy artystów.

Był wsród nich jeden odludek, który zawsze brał wędkę i szedł samotnie nad jezioro. Siedział tak nad wodą myśląc w samotności co by tu usprawnić, aby ludziom było jeszcze lepiej.

Wtem zdumiony spostrzegł, że wędka się wygięła, a na końcu żyłki wisi rybka. Była to oczywiście złota rybka mówiąca ludzkim głosem. Pierwsze jej słowa brzmiały: — Puść mnie dobry człowieku, a spełnię twoje trzy życzenia.

Dzielny, szlachetny pracownik zrozumiał, że trafiła mu się okazja, o jakiej tylko w bajkach piszą, więc bez namysłu jednym tchem poprosił:

— Dokonaj cudu, aby mój kombinat wykonał plan w 150 %, bez dodatkowego zatrudnienia! Niech stanie przy kombinacie wielki dom kultury, w którym wszyscy będą mogli spotykać się razem z żonami i dziećmi i słuchać odczytów ukochanego przełożonego. Niech w pobliżu powstaną żłobki i przedszkola dla każdego dziecka naszych pracowników.

Jak poprosił — tak się stało. Gdy się o tym inni dowiedzieli — dziękowali dzielnemu rybakowi, że tak nieegoistycznie patrzy na świat.

Wieść rozniosła się po kraju. Centrala wysłała do kombinatu kontrolę, aby ta stwierdziła na miejscu skąd raptem kombinat ma to, co od 30 lat planował bezskutecznie.

Kontrolujący byli ludźmi uczonymi, więc w cuda nie wierzyli. Wykonanie planu w 150% uznano jako przyrost zatrudnienia; istnienie Domu Kultury żłobków, przedszkoli — za przypadek nieformalności, gdyż były to inwestycje bez nakładów i dokumentacji. Tak orzekli i wyjechali.

Przełożeni rybaka otrzymali kary. Kazano zwolnić 50% ludzi, bo o tyle przekroczono limit zatrudnienia.

Biedny rybak zrozumiał, że tworzyć dokumentacje bez działalności — można, ale działać bez dokumentacji — niebezpiecznie. Od tej chwili już wędki do ręki nie wziął.

FANTASTA „FASTY"

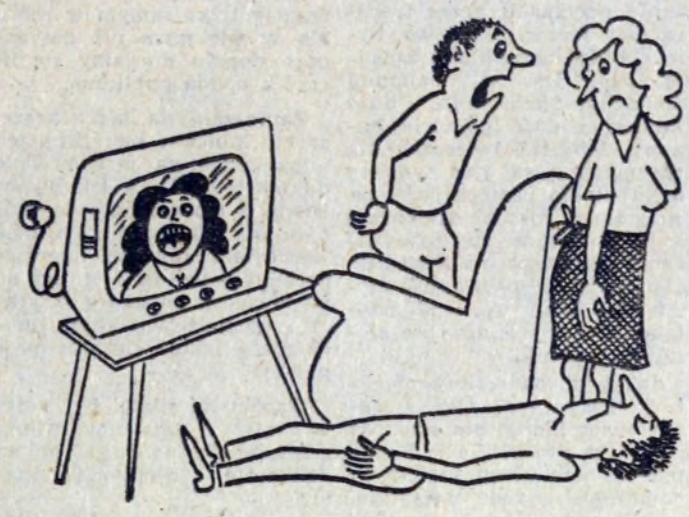

— Co mu się stało?
— Oglądał festiwal piosenki z Opola...

Rys. B. DZIEKAN

Nie z kartki!

Denerwują mnie ludzie przemawiający z kartki. Nie, nie posługujący się kartką, ale po prostu czytający. Najczęściej bez dykcji, bez zważania na znaki przystankowe. Zauważam, że i myśli w takim czytaniu najczęściej nie są własne. Przeważnie wypisane z jakichś materiałów, instrukcji, gdzieś już wygłoszonego referatu. Nie zawsze przez samego autora.

I tak leci slogan za sloganem, stereotyp myślowy za stereotypem. Nic nie znaczące słowa usypiają siedzących. Piszę siedzących — nie słuchających, bo najczęściej nikt tego nie słucha.

Bracie! Jeśli już nie masz nic do powiedzenia, to siedź, nie zabieraj głosu. Nikt cię do tego nie zmusza. A jeśli już chcesz, to powiedz parę zdań własnymi słowami. Bez czytania z kartki. Wiem, że czytanie z kartki bezpieczniejsze. Wtedy nic ci się nie „wypsnie", wszystko będzie akurat. Tylko ty w rozmowie towarzyskiej jesteś elokwentny. Nie napiszę już o tym, że prywatnie masz na dany temat zupełnie inne zdanie niż na zebraniu. Nawet gdy słuchasz dziennika telewizyjnego, zrywasz się z fotela i wzdychasz: — Co oni mówią? Zapomniałeś już jednak, że przed godziną tak samo mówiłeś na zebraniu swojej organizacji.

Gdy cię pytam o sprawy drażliwe, te z twojego podwórka, które ci jakoś „nie wychodzą", odpowiadasz pytaniem: — Prywatnie chcesz wiedzieć, czy oficjalnie? A gdy ci odpowiem, że tak naprawdę, wzruszasz ramionami w dezaprobacie. Dodajesz: — Nie dzisiejszy jesteś czy co?

Najlepiej idzie ci czytanie z kartki...

MOMUS

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

Dyskusja

Mówca: — Nie będę się rozwodził...
Głos z sali: — Żona się nie godzi?

Przygoda urlopowa

Kiedy z pewną Węgierką
jak śliwka w kompot wpadłem,
jej mąż nie mógł zrozumieć,
że żony mu nie zjadłem.

Samoobrona

Wisielczym humorem czasami się bronię
z nadzieją, że co ma wisieć, nie utonie.

Luźna uwaga o kobietach

Sukienki mają niektóre
bardziej obcisłe niż skórę.

— Ten to ma zawsze dobre pomysły...

Rys. B. DZIEKAN

Kronika sądowa

Kobieca przeszkoda

Nigdy nie byłem awanturnikiem, nikt też do tej pory nie miał co do mojego zachowania żadnych pretensji. Jest mi bardzo przykro, że tamtego wieczoru doszło do przykrego zajścia, za które ponoszę winę. Żałuję bardzo swojego postępowania i przyrzekam poprawę. Teraz przynajmniej wiem, że alkohol potrafi tak zgubnie wpłynąć na człowieka" — mówił przed sądem 34-letni Wacław Ch., oskarżony o wywołanie burdy chuligańskiej na jednej z ulic Nowej Huty. Fakt, Wacław Ch. występował w niechlubnej roli oskarżonego po raz pierwszy, cieszył się dotąd bardzo dobrą opinią i te wszystkie „pluszy", którymi się legitymował mogły łagodząco wpłynąć na werdykt sądu, nie były jednak w stanie zwolnić pana Wacława od odpowiedzialności karnej za naganne zachowanie, zademonstrowane pewnego wiosennego wieczoru.

Zabawa była przednia — tak przynajmniej wydawało się uczestnikom kumplowskich imienin. Józef U. bowiem w dzień swojego patrona postanowił zaprosić do swojego domu kilku kolegów z pracy. Tych najserdeczniejszych, od przysłowiowego serca. Pani U. nie uprzedzona o wizycie była zaskoczona zaimprowizowanym przez męża „najazdem" z trudem zapełniając stół jakimiś tam lodówkowymi zapasami. Panom jednak nie o jedzenie chodziło, gdyż potrafili zadowolić się wcale sporą ilością butelek zawierających napój ze stosowną liczbą alkoholowych procentów.

Męska dyskusja, czyli ten prawdziwy bełkot towarzyszący kolejnym, opróżnianym kieliszkom ciągnąłby się prawdopodobnie w późną noc, gdyby nie interwencja gospodyni imieninowego domu. Pani U. uznała, że panowie mają już dość i powinni zakończyć biesiadę. Goście na odwrót, wprawdzie ochoty nie mieli żadnej pokazali jednak, że dobre maniery nie są im obce nawet po wódce i kobiecą, stanowczą wolę uszanowali. Włożyli grzecznie płaszcze i życząc gospodarzom dobrej nocy wyszli na ulicę. Teraz każdy jak mógł próbował przybić do własnego, bezpiecznego „portu".

Wacław Ch. także miał dobre intencje odwiedzenia jeszcze tej nocy standardowego M-4, w którym zamieszkiwał z żoną tudzież z dwuosobowym dziecięcym przychówkiem. Niestety proza życia okazała się brutalna i z godnych pochwały intencji nic pozytywnego nie wyszło. Ślepy bowiem los chciał, iż tym samym chodnikiem, którym dziarsko kroczył pan Wacław spokojnie szło sobie małżeństwo L. Trudno określić dzisiaj kto ponosi winę za zderzenie chwiejnego ciała pana Ch. z ciałem pani L. — jedno jednak stwierdzić możemy z całą odpowiedzialnością, do zderzenia rzeczywiście doszło. Kolizja minęłaby bez żadnych dalszych konsekwencji, gdyby nie postawa pana Ch. Przyszły oskarżony zaatakował po zderzeniu kobiecą przeszkodę zestawem epitetów, które zwykliśmy uznawać za bardzo obraźliwe, a także wyraził gotowość do fizycznego udowodnienia prawdy, iż każdy przechodzień widząc pijaka powinien omijać go z daleka. Pani L. nie została jednak pobita, bo przeszkodziła temu interwencja pana L., a także przyjazd milicyjnego radiowozu, którego załoga zaopiekowała się odpowiednio awanturnikiem. Odwieziono go po prostu pod najbardziej właściwy adres — czyli do Izby Wytrzeźwień.

Przebieg sądowej rozprawy miał raczej bezbarwny charakter. Dowody obciążające Wacława Ch. należały do ewidentnych, a on sam zasłaniając się „urwanym filmem" niczego ciekawego sądowi nie powiedział oprócz tego, że jest mu bardzo przykro, że żałuje i już więcej awanturował się tak brzydko na ulicy nie będzie.

Sąd dał wiarę zapewnieniom oskarżonego oraz wziął pod uwagę fakt jego dotychczasowej niekaralności. Koniec końców Wacław Ch. skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 6 tys. zł.

J. HANDEREK

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18 i 20.15 „Brawurowe porwanie" prod. USA, od 18 lat.

ŚWIT mała sala od 1 do 3 bm. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Drapieżca" prod. francuskiej, od 15 lat, od 4 do 7 bm. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Alicja już tu nie mieszka" prod. USA, od 15 lat.

ŚWIT duża sala — poranek, niedziela 3 bm. godz. 13 „Nasz nowy braciszek" prod. NRD.

ŚWIATOWID od 1 do 3 bm. godz. 15.30, 18 i 20.15 „Kariera na zlecenie" prod. francuskiej, od 18 lat, od 4 do 6 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Liberia moja miłość" prod. włoskiej, od 15 lat, od 7 do 10 bm. godz. 16, 18 i 20 „Miłosna edukacja Walentego" prod. francuskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 1 do 3 bm. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Szczęki" prod. USA, od 15 lat, od 4 do 6 bm. godz. 15, 17 i 19 „Nieproszeni goście" prod. ZSRR b.o., od 7 do 10 bm. godz. 15, 17 i 19.15 „Ostatni skok gangu Olsena" prod. duńskiej, od 12 lat.

SFINKS od 1 do 3 bm. godz. 16, 18 i 20 „Pojedynek potworów" prod. japońskiej, b.o., od 4 do 6 bm. godz. 16, 18 i 20 „Piraci na Pacyfiku" prod. rumuńskiej, b.o.

TEATR LUDOWY

Od 1 do 3 bm. godz. 17 „Pyza na polskich gruszkach" (bajka), od 4 bm. teatr nieczynny, przerwa urlopowa.

KRZYŻÓWKA

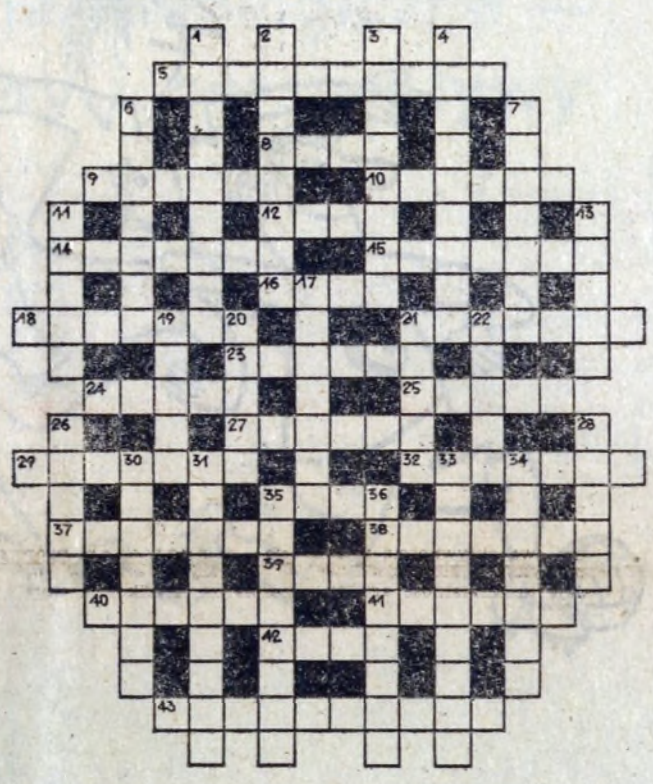

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 5. miasto krasne nad Wieprzem, 8. słoneczny, cieplny, mózgu, 9. ...Ketling (1891—1948) generał, w 1940 r. dowodził we Francji 2 Dyw. Strzelców Pieszych, 10. odpieranie napaści, 12. Persja po 1935 r., 14. miasto lutników włoskich, 15. dawna kara utraty czci, 16. kwatery wojskowe, 18. rodzaj kajaka turystycznego, 21. rozdziela państwa, 23. ukształtowanie powierzchni Ziemi, 24. procentowa, 25. pnie się w dżungli, 27. błyszcząca tkanina, 29. mniej niż dywizja, 32. belka między słupami (dla wzmocnienia konstrukcji), 35. pismo ale nie ręczne, 37. do siedzenia, 38. produkt pośredni powstający w procesie wytwarzania celofanu, jedwabiu sztucznego, 39. lanca, 40. szopa na łące, 41. myśl przewodnia, zasada, 42. wawrzyn, 43. dziwak, oryginał.

Pionowo: 1. ścianka, bariera, 2. słynny zespół architektoniczny w pobliżu Madrytu, 3. pustkowie, zacisze, zakątek, 4. grzejnik, 6. siostra obrusa, 7. przyprawa z suszonej kory, 11. w pierścionku, 13. karpa, 17. wyborca, 19. odległość do przebycia, 20. piękno, uroda, 21. płaskodenny na rzece, 22. opryszek, 26. „jak śnieg biała", 28. krzew, 30. w ogródku i w klatce, 31. działacz socjalistyczny — w latach 1928—30 marszałek sejmu, 33. okres godowy jeleni (wspak), 34. owadobójczy płyn, 35. urządzenie w silniku turboodrzutowym służące do spalania dodatkowego paliwa, 36 pola szachownicy.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7 lipca br. nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 25

Poziomo: 3. stosina, 7. wata, 8. Leon, 10. torba, 12. zdrowie, 13. Niemiec, 14. gnida, 15. antena, 18. pawian, 20. nornica, 23. Eliza, 24. sekta, 25. taboret, 26. życie, 27. elita, 29. milibar, 31. obraza, 33. zbawca, 35. glina, 37. bawełna, 38. balista, 39. banjo, 40. igła, 41. Real, 42. rycynus.

Pionowo: 1. strateg, 2. anilana, 4. Skorpion, 5. bałwan, 6. polepa, 9. zdanie, 1. Renata, 16. ewikcja, 17. anatema, 18. pasterz, 19. wiklina, 21. rubel, 22. barki, 26. żebrak, 28. asceta, 30. imieniny, 32. załoga, 34. balsam, 35. gabaryt, 36. abortus.

Nagrody książkowe za rozwiązanie z nr 24 wylosowali:

1. Marian Cyran, Kaszów 434, 32-060 Liszki; 2. Jan Stanek, ul. Wrocławska 52c/27, 30-011 Kraków; 3. Janina Rapkowska, ul. Kluzeka 6/48, 31-222 Kraków; 4. Stanisława Kuc. Rzeszotary 260, 32-040 Świątniki Górne; 5. Eleonora Bartula, Instytut Zootechniki, ul. Sarego 2, 31-047 Kraków.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą — raz w miesiącu.

Co o tym sądzi Zarząd KS „Hutnik"

Jesteśmy w pełni lata, wielu z nas wyjeżdża na urlopy, po trudach pracy całego roku. Wypoczynek jest tym przyjemniejszy i w dużej mierze zależy od tego czy dobrze spełniliśmy swoje obowiązki, wobec siebie i swoich bliskich.

Na wypoczynek wybiera się również wielu sportowców, kadra trenerska i wreszcie działacze: nastąpił „sezon ogórkowy", spóbujmy więc na spokojnie przeanalizować działalność naszego hutniczego klubu sportowego. Co nam obiecywał a co właściwie osiągnął?

Jedno jest pewne: na razie bijemy rekordy, kto wie czy nie na skalę międzynarodową, w... zwalnianiu trenerów. Wiadomo, że odszedł trener drużyny piłkarskiej Steckiw, został zmieniony trener S. Dragan, maja opuścić naszą drużynę piłkarską najlepsi jej zawodnicy. Nie wiem czy Zarząd Hutnika potraktował sezon ogórkowy dosłownie; może ma jeszcze na uwadze jakieś zmiany? Dobrze by było, by zrobił to jeszcze raz, ponieważ wakacje się skończą i sam będzie musiał wybiec na boiska sportowe i kto wie czy frekwencja nie byłaby większa niż na meczach dotychczas oglądanych.

Żarty żartami, ale tak naprawdę, to nie ma się tu z czego śmiać. Jako kibic, sympatyk i wreszcie długoletni pracownik Kombinatu mam prawo zapytać, za co płacę comiesięczny haracz, i jak wielu innych kibiców oczekiwać co najmniej poważniejszego traktowania mnie, jeżeli już nie przez zawodników, którzy swoje wyniki już dawno uzależnili od tego, kto da więcej, to przynajmniej przez Zarząd Klubu, który powinien wyjaśnić jak zamierza nas kibiców zabawiać w najbliższym okresie.

Wypowiadając się w imieniu kibiców, na łamach naszego „Głosu", chciałbym zwrócić uwagę władzom, działaczom sportowym, że kibice też się znają na sporcie. Zapewnienia tego typu i to na łamach prasy sportowej, np. kierownika drużyny piłkarskiej inż. Gulińskiego, że złożenie rezygnacji przez trenera mgr Jerzego Steckiwa, było dla działaczy klubu zaskoczeniem, jest co najmniej śmieszne; trzeba mieć dużo odwagi i duże poczucie humoru, żeby tak twierdzić. Ale zastanówmy się nad tym, co dalej? Jakie perspektywy na przyszłość rokuje dotychczasowa działalność, czy zobowiązania jakie ciążą na Zarządzie „Hutnika" nie przerastają możliwości działaczy, czy podołamy finansowo dźwigać ciężar tylu sekcji?

Jak wygląda sprawa obiektów sportowych? Czy w sumie rzecz biorąc nie stać nas na lepszą pracę? Na te i inne pytania oczekujemy rzetelnych odpowiedzi przede wszystkim od Zarządu Klubu, a wcale by nie zaszkodziło, żeby od czasu do czasu, na łamach prasy wypowiadali się sami zawodnicy. Może taka forma dyskusji zapobiegałaby na przyszłość przeróżnym niepotrzebnym dyskusjom i domysłom. A Zarząd nie byłby Zarządem tylko samym w sobie, ale w większym niż dotychczas stopniu musiałby się liczyć z opinią publiczną.

Zapraszam na łamy naszej gazety kibiców, którzy na ten temat mają na pewno wiele do powiedzenia, a ich wypowiedzi z pewnością będą cennym materiałem do dyskusji. Zapraszam również młodzież naszego zakładu i dzielnicy do wypowiedzi, co sądzą o pracy i osiągnięciach klubu, może mają jakieś ciekawe propozycje?

Wspólnymi siłami być może w krótszym czasie, potrafimy zażegnać obecną, nazwijmy to delikatnie — niepewną sytuację.

JERZY MISIASZEK

HUMOR SPORTOWY

Rys. B. DZIEKAN

JAN KOZIEŁ W HUTNIKU

Jak się dowiedzieliśmy były zawodnik Wawelu Kraków, szczypiornista Jan Kozieł został potwierdzony przez OZPR dla Hutnika. Tak więc w przyszłym sezonie zobaczymy tego zawodnika na parkiecie w Nowej Hucie. Jest to duże wzmocnienie zespołu.

DZIĘKUJEMY...

...Drużynowemu Mistrzowi Polski w tenisie stołowym — juniorom BKS „Wanda" za nadesłane do naszej Redakcji pozdrowienia z Nysy. Kartkę podpisali: Galiński, Dynowski, Gwóźdź, Krysiński oraz trener Wcisło.

Gratulujemy sukcesu!

SPORT i turystyka

Odchodzą czy nie?

Zakończył się zeson piłkarski. Zgodnie z przepisami zawodnicy, którzy chcą grać w innych zespołach, mogą składać odpowiednie oświadczenia do dwu tygodni po zakończeniu rozgrywek . W jednym z ostatnich numerów „Tempa" wyczytaliśmy, że z Hutnika chcą odejść **Stój** (wyjazd do Belgii), **Obarzanowski** (ma zamiar grać w Eagles Chicago), **Motyka** (ma przejść do Polonii) i **Konieczny** (do Widzewa). Z prośbą o wyjaśnienie zwróciliśmy się do kierownictwa klubu. Oto czego się dowiedzieliśmy.

Prawdą jest, że odchodzą z zespołu **Stanisław Stój i Obarzanowski.** Mówiło się o tym już zresztą od marca i dla nikogo nie jest to zaskoczeniem. Tyle tylko, że Obarzanowski wyjeżdża do USA, ale nie do Eagles Chicago (popularnych Orłów), lecz do Wisły Chicago. Najprawdopodobniej będzie tam nie tylko zawodnikiem, ale i trenerem zespołu. Jeśli natomiast chodzi o **Józefa Koniecznego,** zawodnik ten wyraził chęć gry w Widzewie. Nadeszło również pismo z Odry Opole z prośbą o jego zwolnienie. Zarząd Hutnika nie na jednak zamiaru udzielić mu takowego. Zupełnym natomiast zaskoczeniem jest dla działaczy klubu informacja, jakoby **Marek Motyka** miał zamiar grać w Polonii Bytom. Ani bowiem sam zainteresowany, ani Polonia nie składali w tej sprawie żadnych oświadczeń, no i w klubie nikt nie myśli o udzieleniu temu zawodnikowi zwolnienia.

Jeśli już jesteśmy przy zawodnikach, którzy mają odejść z klubu dodajmy, że niewykluczone, iż w przyszłym sezonie w barwach Hutnika wystąpi Janusz Bławat. Odbywał on ostatnio służbę wojskową grając w klubie w miejscu odbywania służby. Obecnie stara się o przejście do Staru Starachowice, ale szkoleniowcy Hutnika widzą go w pierwszym zespole i być może w przyszłym sezonie będziemy oglądać tego zawodnika na Suchych Stawach.

SUKCES JUNIORÓW GRĘBAŁOWIANKI

Dużym sukcesem juniorów Grębałowianki zakończyły się rozgrywki klasy wojewódzkiej. Młodzi piłkarze awansowali do ligi wydzielonej juniorów wyprzedzając na mecie Górnika Wieliczka o jeden punkt. Stosunek bramek zwycięskiego zespołu 57:34.

W rozgrywkach udział brali: K. Soboń (bramkarz), W. Paszkot (kapitan zespołu), P. Bąk, P. Kruc, St. Poznański, Zb. Kozieja, M. Ząbek, St. Ostrowski, W. Komenda, H. Nowak, M. Dziurdzia, H. Krysteczko, R. Kufrej, K. Wysocki, P. Zięba i R. Koziński (obrońcy, rozgrywający i napastnicy). Najlepszymi strzelcami byli Dziurdzia — 15 bramek, Ząbek — 11 i Bąk — 10. Trenerem zespołu jest p. Bronisław Biel.

REMIS JUNIORÓW HUTNIKA W NRD

Przebywający niedawno z wizytą w NRD piłkarze Hutnika rozegrali spotkanie ze swymi rówieśnikami z Eisenhuettenstadt. Juniorzy Stahli Eisenhuettenstadt okazali się równorzędnymi partnerami i mecz zakończył się remisem 2:2, mimo że do przerwy Hutnik prowadził 2:0. Obydwie bramki dla naszego zespołu zdobył Świercz.

SKANDAL I JESZCZE RAZ SKANDAL

tu PTTK

Nie wiem do kogo właściwie kierować pretensje na temat pomieszczenia PTTK w naszym Kombinacie. Napisano już tyle na ten temat, że za pieniądze za stracony papier, można by... wyremontować owo pomieszczenie. Ale żarty żartami, a praca przy pomieszczeniu nie posunęła się naprzód nawet o krok. Od ukazania się ostatniej notatki, rozmawiałem na ten temat nawet z dyrektorem Naczelnym HiL, dr inż. Czesławem Drożdżem, ale jak dotąd bez rezultatu.

Czy w dalszym ciągu nic nie obchodzi naszych dobrodziejów z Dyrekcji Huty, że skandaliczne wprost warunki pracujących tam ludzi przechodzą ludzką wyobraźnię, że głuche są na wszystkie notatki prasowe służby administracyjne, BHP-owskie? Miejcież panowie chociaż litość nad nimi (czyli ludźmi z PTTK) i nie ośmieszajcie się w swoich poczynaniach. Bo to, że są ważniejsze sprawy, wszyscy wiedzą, ale również wiedzą o tym, że lekceważenie ludzi (w tym konkretnym przypadku) jest co najmniej nieuczciwe. Nie powiem już o tym, jakie wyobrażenie o naszym zakładzie mają ci, którym przyjdzie załatwiać jakieś sprawy, chociażby związane z oprowadzaniem wycieczek. A przychodzą tam ludzie dosłownie z całego świata. Czy nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności?

Odpowiedź na to pytanie pozostawiam samym zainteresowanym.

NAWET W CZASIE ZLOTU HUTNIK KREW SWĄ ODDAĆ GOTÓW

Pod takim hasłem odbył się u podnóża Zamku Tenczyńskiego I Zlot Klubu Honorowych Dawców Krwi Huty im. Lenina, klubu czerwonej róży.

W Zlocie wzięło udział 76 honorowych dawców krwi, wraz z rodzinami. W całym Kombinacie jest ich dużo więcej, ale rozproszeni są po różnych wydziałach i nie są ujęci w ewidencji klubu, a szkoda, ponieważ klub, który powstał nie tak dawno, bo w roku 1975, wytyczył sobie ambitne plany na przyszłość. Organizowanie wspólnych wycieczek celem lepszego poznania się, niesienie pomocy w lepiej zorganizowanych akcjach, szczególnie dla hutników i ich rodzin, to tylko niektóre z nich.

Prezesem klubu jest od początku jego założenia inż. **Kazimierz Nowak** (nr tel. 47-18), który zainteresowanym udzieli wyczerpujących informacji. Zlot klubu czerwonej róży był zorganizowany pod każdym względem wzorowo, odbyło się szereg konkursów, między innymi konkurs na hasło zlotu, które to hasło będzie szeroko propagowane na terenie naszego Kombinatu i zdobyło pierwszą nagrodę. Autorką tego hasła jest aktywna działaczka klubu, kol. **Janina Dembowska.** Z ramienia dzielnicy obecna na zlocie była sekretarz Zarządu Dzielnicowego PCK kol. **Barbara Mularczyk**, która wysoko oceniła działalność klubu honorowego dawcy krwi naszego Kombinatu, jak i organizację Zlotu. Niemałą zasługą w tym jest duży wkład pracy kol. kol. **Wiktora Bugajskiego, Henryka Małka, Mariana Czelusińskiego.** Szkoda, że ze strony naszego zakładu nie był obecny żaden przedstawiciel. Czyżby honorowi dawcy nie zasługiwali na jego obecność?

Zasłużeni dla Sportu Szkolnego

Na łamach „Głosu Nauczycielskiego", Minister Oświaty i Wychowania wypowiedział się o księdze pamiątkowej — o słuszności honorowania ludzi zasłużonych dla oświaty i szkoły poprzez wpisywanie ich nazwisk do księgi zasłużonych — z zastosowaniem formy w tym zakresie. Podziękował również Minister między innymi za przesłane materiały — jako wzory do rozpowszechnienia — działaczom z Nowej Huty.

Rozmawiamy z przewodniczącym Zarządu Dzielnicowego Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie, mgr inż. **Tadeuszem Wurstem**, który wysłał pismo do Ministra Oświaty i Wychowania mgr **Jerzego Kuberskiego**, w którym to piśmie przewodniczący ZD SZS nawiązywał głównie do zamieszczonej wypowiedzi Ob. Ministra na łamach „Głosu Nauczycielskiego nr 4 z dnia 23 stycznia 1977 roku. Wypowiedź dotyczyła **„Księgi Zasłużonych dla Szkoły".**

Uważam zawsze — powiedział mgr inż. Tadeusz Wurst — *że bezinteresowną, zaangażowaną społeczną działalność ludzi na rzecz wychowania młodego pokolenia, oraz rozwoju jego zdrowia należy ukazywać w środowisku dając im pewną satysfakcję. Dlatego też jako ZD SZS w naszej dzielnicy od lat prowadzimy „Księgę Zasłużonych dla Rozwoju Sportu Szkolnego", wpisując do niej instytucje i osoby [illegible] na to. Jednocześnie [illegible] wręczamy — [illegible]ując gradację — jedno z trzech wyróżnień dyplom, proporzec z pismem, specjalne podziękowanie.*

Jestem przekonany, że ta forma podziękowania zbliża obywateli, zakłady pracy, rodziców i młodzież do naszego związku pozyskując ich na dziś i przyszłość, jako działaczy i sojuszników sportu szkolnego.

Czy wysłał pan Ministrowi książkę swojego autorstwa pt.: „Sport Szkolny w Nowej Hucie"?

Tak, wraz z wzorem uchwały oraz wyróżnień, które znajdują się w tej książce na str., 89, 90, 91 i zdjęcia. Poinformowałem również o tym, że dla młodzieży — uzyskującej bardzo dobre wyniki w nauce i sporcie — założyliśmy „Złotą Księgę", do której wpisujemy w/w, wręczając im dyplom „Przodownika w nauce i sporcie" z pamiątkową plakietką. Uczniów do wyróżnienia typuje szkoła wspólnie z aktywem SKS, a zatwierdza nasz Zarząd. Dyplomy wręczamy w obecności zarządów SKS, nauczycieli i rodziców na ogólnodzielnicowym spotkaniu.

Co jeszcze zaproponował pan w wystosowanym piśmie do Ministra?

Zaproponowałem — jeżeli to możliwe — aby wydać centralnie medal wzorowego ucznia sportowca, a także dyplom. Dyplom byłby dostosowany do dzielnicy czy województwa, firmowany przez ZG SZS, a wręczany byłby na ogólnej, lokalnej uroczystości. Jednocześnie wyróżnienie takie byłoby wpisywane na świadectwie ucznia — „Wyróżniony Medalem Wzorowego Ucznia Sportowca".

Od trzech lat — chcąc dać młodzieży satysfakcję i pamiątkę na przyszłość — uczniom reprezentującym szkołę w poszczególnych dyscyplinach sportowych, w rozgrywkach szczebla międzyszkolnego, przyznajemy dyplomy, które wręczamy wobec całej młodzieży zebranej w ramach Ceremoniału Szkolnego. Ta forma wyróżnień wytworzyła sprzyjającą atmosferę dla sportu szkolnego wśród rady pedagogicznej, rodziców i działa wychowawczo na młodzież i wyróżnionych.

Na zakończenie wspomnę tylko, że przewodniczący SZS we wspomnianym piśmie do Ministra, wyszedł z propozycją, by już od klasy pierwszej szkoły podstawowej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo wprowadzić naukę gry w szachy, co w opinii T. Wursta przyniosłoby wiele aspektów pozytywnych w przyszłości dla rozwoju sportu szachowego. Również zaapelował o wprowadzenie dyscypliny szachów do Igrzysk Młodzieży Szkolnej, a turniej ten można by rozgrywać w okresie zimy, np. jako noworoczny.

Wypowiedź zanotował
Henryk TRACZ

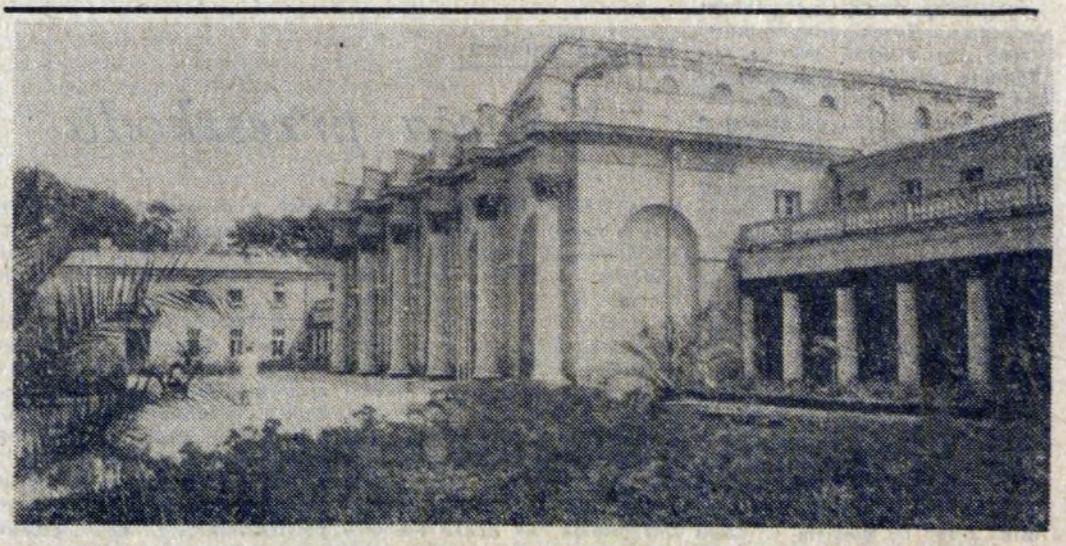

W turystycznych wędrówkach warto odwiedzić niedaleko Nowej Huty położone Busko-Zdrój, gdzie znajdują się Łazienki z pierwszej połowy XIX wieku, projektowane przez arch. H. Marconiego.